PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 137 (1145) DNIA 27 GRUDNIA 1935 ROKU ROK XV

Trener Sandvik w drodze do Polski

L.T.C. Praha zwycięża 9:3 (4:0, 0:3, 5:0)

Hokeiści polscy pokonani na turnieju w Berlinie



Niezły start Warty w Brukseli

BRUKSELA, 25.12. — Tel. wł. — W Brukseli zasadniczo nie organizuje się meczów piłki nożnej w święta Bożego Narodzenia. Noc wigilijną spędza się zazwyczaj na zabawie, po której się odpoczywa w pierwsze święto. Z tego też powodu było wiadome, że mecz z Wartą nie ściągnie tłumów. Mimo to na boisko „Daringu" przybyło zgórą 5 tys. osób.

Warta potraktowała mecz w Brukseli b. poważnie! Postanowiła ona zrehabilitować przedewszystkiem polskie piłkarstwo i zrewanżować się za porażkę Warszawianki. Częściowo tego też dokonała.

Przegrana 1:2 z reprezentacją Brukseli, w której składzie było kilku graczy reprezentacyjnych, nie jest kompromitująca! Warta osiągnęła w Brukseli znacznie lepszy poziom, niż w spotkaniu w Dusseldorfie. Obie drużyny były równorzędne. Warta przeważała technicznie. Napad jej nie miał jednak swego dobrego dnia i zaprzepaścił do przerwy kilka doskonałych sytuacyj. Belgowie wygrali mecz zasłużenie, gdyż przeważali, zwłaszcza w drugiej połowie. Dwie bramki uratowała drużyna poznańska w sytuacjach beznadziejnych. Drużyna belgijska najlepiej grała w linjach defenzywnych. Atak dopiero po przerwie był niebezpieczny.

Warta wystąpiła w najsilniejszym składzie: Fontowicz; Ofierzyński, Kubalczak; Banaszkiewicz, Danielak, Lis; Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Przybylski i Szwarc. Po przerwie miejsce Przybylskiego zajął w ataku Nawrot.

Skład Belgów: Mertens; Herrmans, Smellinckx, Teuninck. Classens, Bastin; Vancalenberg Desmedt, Gest, Portau i Mondele.

Po kilku minutach przewagi Warty piłkę otrzymuje prawoskrzydłowy belgijski, który podaje do środkowego napastnika. Strzał tego ostatniego jest bezapelacyjny, Fontowicz kapituluje! Warta jest tą bramką wyraźnie zdeprymowana, lecz umie utrzymać styl, a nawet w zakończeniu pierwszej połowy przechodzi do ataku. Po przerwie Warta jest stroną atakującą i niebawem zdobywa wyrównanie przez Kryszkiewicza. Poznaniacy wyraźnie teraz przeważają lecz obrona belgijska gra poprostu koncertowo.

Po półgodzinnym, bezowocnym wysiłku napastników Warty dochodzą do głosu Belgowie. Po ładnej akcji piłkę otrzymuje Mondele (wszedł na miejsce środka napadu po przerwie) i strzela zwycięską bramkę. Na tem sędzia kończy zawody.

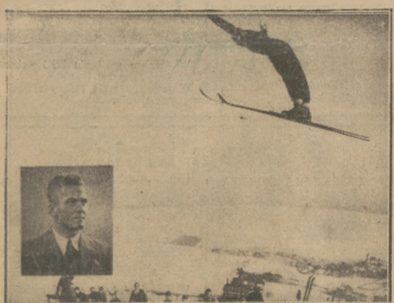
LENS, 26.12. — Tel. wł. — Z Brukseli udała się Warta do Lens, gdzie pokonała reprezentację polskiej emigracji w stos. 7:1 (1:1).

Warta wygrała wreszcie pierwszy mecz na swem wyjeździe zagranicznym. Wynik meczu jest może zbyt wysoki, Fontowicz bronił jednak strzały napastników emigracyjnych w sposób niebywały. Mecz ten ściągnął, mimo dnia roboczego, gdyż drugi dzień świąt nie jest we Francji obchodzony, i mimo fatalnej aury deszczowej, zgórą 2 tys. widzów, jest to znacznie więcej, niż ostatnio w czasie zawodów z Warszawianką.

Warta cieszy się na emigracji wyjątkową sympatją, gdyż większość wychodźców pochodzi z Poznańskiego.

Po środowym meczu w Brukseli czekał Wartę we Francji ciężki mecz spowodu błotnistego terenu. Warta grała znacznie lepiej, niż w Brukseli, jednak obu przeciwników jej nie można stawiać na jednej płaszczyźnie. Zadanie we Francji było znacznie łatwiejsze ze względu na słaba grę drużyny emigracji. Do przerwy Emigracja potrafiła utrzymać wynik nierozstrzygnięty, głównie dzięki doskonałej grze swego bramkarza Suchodolskiego. Później jednak, gdy Kryszkiewicz, a następnie Scherfke zdobyli dwie bramki, opadła ona na siłach. W rezultacie łupem bramkowym podzielili się Kryszkiewicz, Słomiak, Lis i Scherfke po jednej. Dla Emigracji punkt honorowy zdobył Mielczarek.

Garda.



HARALD SANDVIK
nowy trener norweski narciarzy polskich, demonstruje swą klasę skoczka.



TEAM BOKSERÓW LECHJI I HASMONEI
który pokonał we Lwowie Wawel 9:7; od lewej: Szwarkowski Baranowski, Milewski, Satier, Ackerman, Sidelnikow, Rudnicki, Albert.



ARNE RUDSTADSTUEN
znakomity specjalista „osiemnasiki". *a*



5-ka NAJLEPSZYCH NARCIARZY POLSKICH,
która będzie zapewne reprezentować nasze barwy na Olimpjadzie w Garmisch: St. Marusarz Górski, Orlewicz, Czech, Łuszczek.



POWITANIE HOKEISTÓW POLSKICH NA LODOWISKU W HAMBURGU
gdzie rozegrali oni dwa mecze, ulegając nieznacznie 1:2 i 3:4 reprezentacji Niemiec.

Kompromitujący debjut hokeistów w pałacu sportowym Berlina

L. T. C.-Praha w osłabionym składzie gromi Polaków 9:3 (4:0, 0:3, 5:0)

BERLIN, 26. 12. Tragedją dzisiejszej porażki polskich hokeistów jest nie wysokość wyniku na korzyść LTC, lecz stwierdzenie smutnej rzeczywistości, że na kilka tygodni przed olimpjadą wypada nam szukać przyzwoitej obrony! Wspominamy dziś czasy dawnej niezawodności naszej obrony, jak zamierzchły mit. Obrońca najmniej odczuwa brak kondycji, cechującej zwykle początek sezonu, to też polscy obserwatorzy pierwszych występów hokeistów w Hamburgu postękiwali nad formą naszych beków.

W Berlinie przyszła katastrofa! Przy zawrotnem tempie gry LTC, zasilonego dwoma Kanadyjczykami, był Sokołowski taktycznie wprost niemowlęciem! Tracił głowę w najprostszych sytuacjach a czasami dzielnie sekundował atakowi przeciwnika. Ludwiczak miał słabą pierwszą tercję, poczem trochę się poprawił, w sumie jednak nie przekroczył przeciętności!

Ataki nasze grały, poza okresem galopu w drugiej tercji, bez przekonania. Znów była linja kombinowanego ataku nieco lepsza. Zieliński słabszy wprawdzie, niż w Hamburgu, wcale niezły natomiast Stupnicki. Atak Cracovii miał szereg dobrych pociągnięć: do tego jednak już przyzwyczailiśmy się. Krakowianie grali niestety bez temperamentu i miękko. Kowalski wykazał postęp formy, Wołkowski niewyraźny, Marchewczyk ciągle słaby!

W naszym notatniku sprawozdawczym powtarzają się dwie uwagi: Czesi są stale źle kryci i... nasi grają zawolno. O ile beznadziejne ustawianie się i nieistniejące wogóle krycie ze strony naszych obrońców i skrzydłowych było przyczyną rekordowej porażki, o tyle źle taktycznie pokierowana regulacja tempa naszej ofenzywy, zaprzepaściła szanse na korzystniejszy dla nas wynik.

Czesi przyjechali do Berlina w 7-kę, brakowało im do normalnej zmiany dwu graczy, zmieniali się więc stale tylko po jednym zawodniku, a Maleczek i Kanadyjczyk grali cały mecz, dając Polakom w ten sposób ogromne fory. Prażanie okazali się mistrzami taktyki, potrafili sprytnie rozparcelować swe okrojone możliwości fizyczne na poszczególne perjody gry.

Pierwsza tercja nadwątliła ich siły na tyle, że Polakom udało się wybitnie poprawić wynik w drugiej. Dużą rolę odegrała w drugiej tercji oszczędność sił ze strony Czechów. Tego jednak gracze nasi nie wykorzystali dostatecznie. Zamiast narzucić w trzeciej tercji jak największe tempo poszli na rękę przeciwnikowi, który starał się przejść przez pierwsze minuty „na stojąco". Gdy pozostało tylko kilka krótkich minut do końca meczu LTC uważał, że niema czego skąpić nadal sił. Znów sunął atak za atakiem, a zupełnie już zdezorjentowani gracze polscy musieli się pogodzić z dalszemi 5 bramkami.

Zespoły stanęły w następujących składach: LTC: Peka; Buckna, Mc. Intyre; Kuczera, Maleczek, Trojak, Cisar.

Polska: Przeździecki; Ludwiczak, Sokołowski; Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk; Głowacki, Zieliński, Stupnicki.

Atak Cracovii zaczyna. Pierwszą ofenzywę stopują Czesi i z miejsca uwidacznia się różnica szybkości obu zespołów. Polaków gubi ustawicznie powolność. Nikt nie kwapi się przeszkodzić Maleczkowi w strzeleniu dwu kolejnych bramek. Maleczek chyba sam nie spodziewał się, że początek przyjdzie mu tak łatwo. Dopiero trzecia bramka strzelona została po efektownej kombinacji Maleczek — Kuczera przez tego ostatniego. Kilka dogodnych sytuacyj unicestwia rybi temperament naszych zawodników, raz jeden tylko ratuje Czechów przed bramką siła wyższa. Na moment przed zakończeniem tercji nieobstawiony Kuczera umieszcza krążek bez trudu poraz czwarty w bramce Polaków. Cztery bramki tej tercji padły z lewej strony, bronionej przez Sokołowskiego. W drugiej tercji grają Polacy z zaciśniętemi zębami, dają z siebie wszystko. Czesi trzymają się defenzywy, w grę wplatają się elementy ostrości.

Sędziowie szybko reagują i w sumie Polacy dostają 5 minut karnych, dwa razy Marchewczyk i raz Ludwiczak, a Czesi dwie minuty (Buckna).

Drugi atak polski ma bardzo dobre momenty. Stupnickiemu udaje się po dobrym dryblingu uzyskać z ostrego kąta pierwszy punkt. Po chwili przebija się Zieliński i podaje precyzyjnie Głowackiemu, który poprawia na 2:4. Jeden z kontrofenzywnych wypadów Sokołowskiego przynosi ostatni punkt. Polacy obiecują sobie zmiażdżyć zmęczonych Czechów ostrem tempem, tymczasem zaczyna się wszystko w tempie żałobnego marsza. Gdy Czesi po okresie wypoczynkowym, zabierają się na nowo do roboty na naszych tyłach powstaje nieopisany chaos. Nikt nie wie co ma robić, a razem z zawodnikami traci głowę Przeździecki.

Wszystkie podbramkowe sytuacje mają niemal ten sam wygląd: jeden gracz czeski wyprawia z zespołem polskim dowolne kawały, a dwaj pozostali napastnicy czekają nieobstawieni na dogodne sytuacje. Kilkakrotnie wydawało się, że gracze nasi czekają na umieszczenie krążka w swej bramce, jak na zmiłowanie, kończące ich mękę. W takich okolicznościach strzelają Czesi w krótkich odstępach 5 bramek kolejno przez Bucknę, Maleczka, Kuczerę, Bucknę i znów Bucknę. Mecz kończy się smutnym dla nas wynikiem 9:3 (4:0:0:3:5:0).

Gliner.

W drugiem spotkaniu BSC pokonał Gota (Szwecja) 1:0 (0:0, 0:0, 2:0).

W czwartek grają Polacy z BSC, a w piątek z Gota.

Turniej hokejowy na wodzie

A. Z. S. wygrywa w Poznaniu z Wartą, Ł. K. S. i T. K. S.

POZNAŃ, 26.12. — Tel. wł. — Wiele obiecywał sobie AZS poznański po świątecznym turnieju hokejowym na lodzie, na który zaprosił łódzki ŁKS i Toruński Klub Sportowy. Turniej ten miał otworzyć tegoroczny sezon lodowy w Poznaniu. Niestety, tym razem pogoda spłatała gospodarzom figla, gdyż w ciągu środy przed południem nastąpiła niespodziewanie po mroźnej nocy odwilż. Mimo to AZS zmuszony był do zorganizowania meczów. W warunkach tych ucierpiała oczywiście gra. Grano bowiem nie na lodzie, ale raczej na ziemi i wodzie. Tylko w pierwszym dniu zawodnicy mogli się jako tako ruszać na cienkim lodzie.

Pierwszy mecz odbył się pomiędzy AZS-em i Wartą, a wieczorem przy świetle elektrycznem spotkały się drużyny ŁKS i TKS. Zaznaczyć przytem należy, że niemal wszystkie drużyny wystąpiły w nienajlepszych składach. AZS grał bez Ludwiczaka, Stogowskiego i Zielińskiego, Łódzki Klub Sportowy bez Króla, a Warta również z rezerwą.

Pierwszy mecz wygrał nieznacznie, ale zasłużenie AZS, bijąc Wartę w stosunku 2:1 (0:0, 2:1, 0:0). Zawody stały na bardzo niskim poziomie, co zresztą tłómaczą fatalne warunki. Obie drużyny wykazały brak treningu, szczególnie Warta. Więcej pokazał AZS, w którym najlepiej bodaj spisywał się Thierling i Kazimierczak. Dużo inicjatywy wykazali Garliński i Zagórski. Nowy nabytek AZS-u Stawski, z toruńskiego TKS, nie przekroczył przeciętnego poziomu. Pozatem dał się we znaki brak Stanka, który definitywnie pożegnał się z hokejem. W Warcie, która poraź pierwszy wogóle wystąpiła na lodzie wyróżnili się Urbański i Kasprzak. Tuszyński grał egoistycznie, mimo to potrafił przeprowadzić szereg niebezpiecznych wypadów. Zadowolił częściowo również Stopkiewicz. Pierwsza tercja upłynęła bezbramkowo. W drugiej AZS zdobył prowadzenie po zamieszaniu ze strzału Stafa. Wyrównał dla Warty Urbański III. Zwycięską bramkę na krótko przed gwizdkiem zdobył dla AZS-u Thierling. Ostatnia tercja mimo obustronnych wysiłków upłynęła bezbramkowo.

W wieczornem spotkaniu TKS zwyciężył po zaciętej walce, ale dopiero po dwukrotnem przedłużeniu 1:0. Walka odbyła się coprawda na lepszym lodzie aniżeli w meczu przedpołudniowym, jednak forma i poziom obu drużyn nie była nadzwyczajna.

TKS rozegrał się dopiero w trzeciej tercji, choć pozatem górował wyraźnie nad łodzianami. ŁKS bronił się jednak przez cały mecz bardzo skutecznie. Ponieważ po ukończeniu normalnego czasu gry wynik pozostał bezbramkowy musiano zarządzić 10 min. dogrywkę, a gdy i ta nie dała wyniku, grano jeszcze 10 minut. W tym też czasie TKS zdobył zwycięską bramkę, którą strzelił Głowiński.

W niedzielę w południe na rozmiękłym lodzie odbyła się rozgrywka o trzecie miejsce pomiędzy Wartą i ŁKS. Drużyna zielonych w drugim dniu grała znacznie lepiej, kombinując składniej, poziomem też wyraźnie i korzystnie odbijała się od łodzian. Warta odniosła w rezultacie zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:0 (1:0, 0:0, 3:0). Bramki dla niej zdobyli Urbański II i III, Tadecki i Kaszubski; w niedzielę w drużynie Warty w bramce wystąpił Kowalski zamiast Płończyńskiego, który bronił w pierwszym dniu.

Wieczorem na lepszym już i znacznie twardszym lodzie odbyło się decydujące spotkanie o pierwsze miejsce w turnieju pomiędzy drużynami gospodarzy a toruńskim TKS. Toruńczycy, podobnie zresztą jak i w pierwszym dniu, grali cały mecz bez zmiany. Zrezygnowali oni bowiem ze swego młodego ataku rezerwowego. Spotkanie to po ciekawej i szybkiej grze, chwilami nawet dość interesującej, zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Z uwagi na przemęczenie TKS zrezygnował z dalszej rozgrywki, oddając gospodarzom zwycięstwo bez gry.

Sędziami w turnieju byli pp.: Ludwiczak i Kendzia. Publiczności zebrało się bardzo mało.

Norweg Sandvik

już wyjechał do Polski

Oslo, 20 grudnia.

Wczoraj wyjechał przez Berlin do Polski trener Harald Sandvik. Dopiero co zdał dwa egzaminy: na instruktora w wyższej państwowej szkole gimnastycznej, i z niemieckiego, jako filolog na uniwersytecie w Oslo. Następnego dnia, z nartami w ręku, zniknął w kierunku Zakopanego.

Harald Sandvik jest od dwu lat jednym z najlepszych narciarzy naszych kl. B, potem był rekordzistą skoczni Nydal (po Holmenkollen najtrudniejsza skocznia koło Oslo) i pewnym łowcą nagród, gdziekolwiek startował.

W r. ub. był w Turyngji, Bawarji i Saksonji, jako trener; był też w Garmisch gdzie m. in. podziwiał Marusarza.

— Co pan myśli o Marusarzu? — zapytałem:

— Mogę tylko powiedzieć: Polak mi się podoba — jest młody, ma wielkie możliwości. Cieszę się, że go jeszcze raz spotkam, że go poznam, tak samo jak i Bronisława Czecha i innych polskich narciarzy. Słyszałem od Bengta Simonsena i Jakóba Waage tyle o Zakopanem i Polsce, że wiem dokładnie, że jadę do dobrych przyjaciół, ludzi którzy kochają narty i umieją pracować.

C. M.

A Zakopane - czeka...

ZAKOPANE, 26.12. — Tel. wł. — Olbrzymie zaspy śnieżne, które spadły w Zakopanem przed samemi świętami, znikły w ciągu jednego dnia pod podmuchami wiatru halnego. Jeszcze wczoraj było trochę śniegu, można było skakać na skoczniach treningowych. Dziś Zakopane było czarne jak w jesieni.

Ze smutkiem musiano więc odwołać konkurs otwarcia sezonu na Krokwi. Jeśli niebiosa się zmiłują odbędzie się on w niedzielę, jeśli nie — dopiero na Nowy Rok otwarty zostanie wielki sezon przedolimpijski.

Właściwie nie na Nowy Rok, ale w dniu Św. Sylwestra, kiedy to projektowany jest bieg sztafetowy 5 × 10 klm. o mistrzostwo Polski i puhar Fachera — naturalnie o ile będzie śnieg.

W tych warunkach niezbyt dotkliwie odczuwa grupa olimpijska tajemniczą nieobecność trenera norweskiego Sandvika. Wyjechał on z Oslo już 20-go, a po dziś dzień nie przybył do Zakopanego. Podobno ma się zjawić definitywnie pojutrze, w dniu 28 b. m., gdyż po drodze przez Niemcy zatrzymał się u swych przyjaciół, których trenował w r. ub.

Obóz olimpijski pracował do ostatniej chwili intensywnie. Stanisław Marusarz wyzdrowiał już zupełnie i w pierwszy dzień świąt trenował nawet na małej skoczni. Wogóle wszyscy narciarze są w bardzo dobrej kondycji fizycznej i przeklinają tylko halny wiatr, który tak znienacka przerwał ich trening na śniegu.

Tylko Ślązacy „kopią..."

CHORZÓW, 26.12. — Tel. wł. — W czasie świąt Bożego Narodzenia tylko nieliczne boiska śląskie zapełniły się publicznością. O ile, mimo ciepła w pierwsze święto nie było prawie żadnych imprez o charakterze sportowym, to w drugie święto mieliśmy do zanotowania kilka ważniejszych spotkań. Do wyników nie należy jednak przywiązywać większej wagi, gdyż wskutek nagłej odwilży boiska przemieniły się częściowo w jeziora i kilka spotkań musiano odwołać.

Przedewszystkiem więc Ruch gościł na swoim stadjonie czołowy zespół ligi śląskiej Amatorski KS z Chorzowa, który rozgromił w wysokim stosunku 6:1 (2:1). Zawody odbyły się na grząskim i śliskim terenie, to też brak było tempa. AKS, wykazujący ostatnio bardzo dobrą formę, zawiódł na całej linji, a na uwagę zasługuje fakt, że gol honorowy dla gości padł ze strzału samobójczego Panhirsza. Bramkami dla Ruchu podzielili się: Peterek (3), Giemza (2) i Wodarz (1). Sędziował wobec tysiąca widzów p. Brzezina z Świętochłowic, krzywdząc wyraźnie AKS.

W Świętochłowicach Śląsk gościł Naprzód z Lipin i zwyciężył w stosunku 2:0 (1:0). Mecz trwał wskutek anormalnych warunków terenowych, tylko 60 minut. Bramki uzyskali Więcek i God. Widzów 1000 osób.

FC rozgromił Naprzód z Katowic 5:0 (1:0), uzyskując bramki ze strzału Korali i Gruszki (po dwie) oraz Binioka. W drużynie niemieckiej wystąpił znany piłkarz Polonji stołecznej Biniok, który wypadł jednak b. blado. Wobec 300 widzów sędziował p. Kossek b. dobrze.

CHORZÓW, 26.12. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie Śląski Klub Hokejowy, bawiąc w Mysłowicach, pokonał 09 w stosunku 5:1 (1:0, 2:0, 2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Arlt, Jankowski i Jabłoński, dla mysłowiczan — Thiem.

Pozatem w meczach piłkarskich Naprzód Rydułtowy pobił czeladzki KS 8:2 (4:0), a w pierwszy dzień świąt Naprzód zmierzył się z kombinowanym zespołem z Naprzodu Lipiny, remisując 2:2 (2:1).

Kierownictwo Ruchu myśli poważnie o sprowadzeniu do Hajduk kilku wybitnych drużyn zagranicznych na wiosnę przyszłego roku. W tym celu Ruch wysłał liczne oferty do czołowych klubów Rzeszy Niemieckiej, Francji, a nawet Anglii!

Ligowy Śląsk zasilić ma w najbliższym czasie jeden z najlepszych piłkarzy podokręgu rybnickiego, Pogodzik z Silesji (Rybnik—Paruszowiec). Pogodzik gra na prawym łączniku.

PLOTKI I PLOTECZKI

Górny Śląsk obiegła w ubiegłym tygodniu sensacyjnie brzmiąca wiadomość, według której znany bek Legji Martyna, oraz obrońca T. S. Naprzód (Lipiny) Michalski, mieliby się przenieść do lwowskiej Pogoni. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że obaj wymienieni piłkarze grają na prawej pozycji, oraz, że w projektowanym wyjeździe Pogoni do Palestyny mają już obaj obrońcy brać udział!

Kinowski, obrońca karwińskiej Polonji, bawiący obecnie na Górnym Śląsku, nosi się z zamiarem wstąpienia do hajduckiego ruchu.

Ze świata

ARGENTYNA BIJE URUGWAJ 3:0

W San Lorenzo pokonała reprezentacja Argentyny nadspodziewanie wysoko drużynę Urugwaju 3:0. Drużyna dwukrotnego zwycięzcy olimpijskiego wystąpiła w składzie silnie odmłodzonym. Ze starych gwiazd znalazł się w szeregach jej tylko bramkarz Ballestrero i lewy obrońca Hector Castro.

REPREZENTACJA HOKEJOWA USA USTALONA

Reprezentacja hokejowa Ameryki na igrzyska olimpijskie w Garmisch Partenkirchen została zestawiona z 8 graczy Bostonu i pięciu z Nowego Jorku. Ostatni jej występ na ziemi amerykańskiej odbędzie się w Madison-Square-Garden 30 grudnia. Drugiego stycznia wsiadają hokeiści na okręt. Przed igrzyskami rozegrają spotkania w Londynie, Paryżu i Szwajcarji.

STAKSRUD POKONANY

W Hamar rozegrane zostały zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej. W biegu 500 m. mistrz świata Staksrud zajął dopiero trzecie miejsce. Pierwszy był Egnestaugen 44.4 przed 16-letnim Oestbyo 45.6 sek.

REKORD ŚWIATOWY

MONACHJUM, 26.12. — Tel. wł. — Józef Strassberger o kgr. pobił rekord światowy w rwaniu oburącz, osiągając [illegible]

TARIS PRZED CARTONNETEM

PARYŻ, 26.12. — Tel. wł. — Pojedynek pływacki na 100 mtr. wygrał Taris w 1:00.2 przed Cartonnetem 1:00.8. Wyścig wpław przez Paryż — 150 mtr. przy temperaturze wody 6 stopni wygrał Cartonnet w 2:23.4 przed Maloubier.

ROCHARD NIE W FORMIE

Mistrz Europy na 5 klm. Roger Rochard nie miał szczęśliwego sezonu. Ale koroną niepowodzeń był ostatni bieg naprzełaj, gdy zajął 24-te miejsce za mało znanymi Lonlasem i Belgiem Honorezem i t. d.

Rochard ożenił się coprawda przed paroma dniami i może dlatego nie był w formie.

Weiss i Krayls, berlińska para w jeździe figurowej na lodzie startować będzie na zawodach w Zakopanem.

IKP SIĘ BUNTUJE

Wydarzenia na ringu warszawskim na zawodach IKP — Warszawianka odbiły się w Łodzi donośnem echem. Niestety, z powodu świąt, ani kierownictwo klubu, ani też władze związku okręgowego nie zajęły stanowiska w tej sprawie, natomiast wśród pięściarzy IKP panuje ogromne rozgoryczenie i kierownictwo sekcji nie jest w stanie opanować sytuacji. Po krzywdzących decyzjach poznańskich i warszawskich nastrój wśród zawodników jest tego rodzaju, że można się spodziewać po nich niejednego błędnego kroku, w rodzaju listów otwartych, odmówienia posłuszeństwa kierownictwu i t. d. co musi spowodować konsekwencje.

Indywidualne mistrzostwa Warszawy kl. B, rozegrane zostaną w dniach 8, 9, 15 i 16 lutego, a kl. A 14, 15, 21 i 22 marca.

Koło lekarzy zostało zorganizowane przy WOZB. Zadaniem tego koła będzie opieka lekarska nad bokserami Warszawy.

Refleksje poświąteczne

„...W Warszawie nie zapowiedziane są żadne większe imprezy..."

Tak zaczyna się program świąteczny w biuletynie jednej z agencyj prasowych.

Można go było spokojnie jeszcze bardziej zmodyfikować i napisać: „w Polsce w czasie świąt sport odpoczywa"

Bilans dwu dni świątecznych przedstawia się więcej niż skromnie. Popierwsze panowie sportowcy zgóry już nie mieli zamiaru zbytnio się wytężać, a podrugie tam gdzie była dobra wola—zabrakło równie dobrych warunków.

W rezultacie od rana napływają ze wszystkich stron stereotypowe meldunki: spowodu niepogody imprezy odwołane.

Melduje tak Lwów, z identycznym raportem zgłasza się Zakopane i Krynica, nie pozostaje w tyle Kraków. Do chlubnych wyjątków należy Poznań, choć, z ręką na sercu, wolałby nim nie być. Ostateczne urządzanie turnieju lodowego na wodzie, narażanie się na koszty i nieprzyjemności nie należy do... przyjemności.

Jedynie Śląsk jest na posterunku. Gra jeśli nie w hokeja to w piłkę nożną. Gra krócej, niż normalnie, ale przetrzymuje wszystkie „dopusty niebieskie" i nie sprzeniewierza się obowiązkom sportowca.

Trudno mieć pretensje do hokeistów, czy narciarzy, że nie przygotowali sobie na święta odpowiednich warunków. Jak usprawiedliwić jednak panów bokserów? Chyba wszystkie sale w Polsce jeszcze nie przeciekają. Nieco inicjatywy, a dałoby się w czasie świąt niejedno urządzić.

Niestety inicjatywa i przedsiębiorczość dawno już opuściły progi naszych organizacyj sportowych.

Wygodniej jest czekać ze wschodnim fatalizmem na to co Bóg da, a jeśli nic samo nie spadnie do gąbki — obrócić się brzuszkiem do góry i odprawiać wygodną siestę.

W efekcie, jak Polska długa i szeroka, w czasie dwu dni świątecznych nie działo się nic, a raczej nic godnego większej uwagi, to też skierować ją wypadało za granice kraju, gdzie ruch panował w całej pełni.

Wojażowali po dalekich krajach piłkarze, składali wizyty świąteczne hokeiści, próbowali pierwszych startów narciarze. Na świecie jednak coś się działo i dzięki temu właśnie, przynajmniej drobny odłam polskich sportowców również dojść mógł do głosu.

Piłkarze Warty naprawiali renomę polskiego futbolu na polach Belgji i Francji, a hokeiści, przeniósłszy swe namioty z przymorskiego Hamburga do stolicy nad Sprewą, uzyskali sposobność zmierzenia sił z przeciwnikami elitarnej klasy Europy. Wprawdzie na przywitanie spotkali się z „elitarnem laniem" ze strony braci Czechów, spreparowanych „a la Canada", ale na to nie ma rady.

Za grzechy trzeba cierpieć. Jeśli się z tych, czy innych powodów siedziało przez pół sezonu z założonemi rękami, a raczej kijkami, trudno teraz dotrzymać kroku tym, których szczęśliwe losy obdarzyły możnością gry i treningu.

Berlińska porażka w tych warunkach zbytnio nas nie przeraża, niepokoi nas natomiast marazm i indolencja, dzięki której marnuje się piękne okazje świąteczne, z których biuletyn da się ująć w lapidarną formę:

***„W Polsce... nie działo się nic!"** —*

Z całego kraju

NOWE OFERTY DLA PETERKA

Peterek, jak już donosiliśmy, otrzymał ofertę od jednego z klubów w Lille. Choć pewne pismo wiadomość tę zdementowało jako „kaczkę dziennikarską", możemy obecnie stwierdzić, że piłkarz Ruchu otrzymał dwie oferty z Francji, a nawet bilet na przejazd, który jest do jego dyspozycji w jednym z biur podróży.

ROZTARGNIONY TARŁOWSKI

Nerwy Tarłowskiego znów dały się we znaki. Tenisista, leżąc w łóżku, sięgnął po zapalniczkę. W roztargnieniu Tarłowski chwycił zamiast zapalniczki rewolwer, który ma obok siebie stale. Przy „zapalaniu" padł strzał, który na szczęście nie wyrządził krzywdy ani katowiczaninowi, ani osobom trzecim.

REKORDY PŁYWACKIE W ŁODZI

Próby bicia dwu rekordów Polski w pływaniu odbędą się najbliższej niedzieli w basenie łódzkim, w ramach meczu: AZS (Warszawa) — reprezentacja Łodzi. Boguth podejmuje próbę na 100 mtr. st. klas., a sztafeta AZS'u w składzie: Musiałowicz, Lenert, Gumkowski, Szwankowski i Karpiński na 5x50 mtr. stylem dowolnym. AZS zapowiada start w najsilniejszym składzie. W tydzień po AZS'ie, do Łodzi wybiera się stołeczny Delfin, który również spotka się z reprezentacją Łodzi.

TURNIEJ HOKEJOWY W TORUNIU

Toruń. Rozegrany tu został turniej hokejowy o puhar b. wojewody Pom. Lamoty z udziałem 4 drużyn i to PKS. Strzelec I i II, Gryf i KPW. Pomorzanin. Wyniki spotkań były następujące: TKS. I — KPW. 3:2, Gryf — TKS II 4:0, KPW. — TKS II 4:1 oraz TKS I — Gryf 3:0. Pierwsze miejsce TKS I, drugie Gryf, trzecie KPW. Pomorzanin. Wobec zdobycia 1-szego miejsca przez TKS poraz trzeci — puhar przechodzi na własność tegoż klubu.

KLASYFIKACJA KLUBOWA KAJAKOWCÓW

Polski Zw. Kajakowy ogłosił klasyfikacyjną tabelę klubów według wyników osiągniętych na zawodach w r. bież. Tabela ta obejmuje 30 klubów. Punktacja czołowych klubów wygląda następująco: 1) WKS Wawel Kraków 97 pkt., 2) Sokół Grudziądz 54 p., 3) Kl. Kanoistów Katowice 51.5 pkt., 4) Kl. Kajakowców Toruń 51, 5) Kolej. PW Kraków 33.5, 6) Pocz. PW Katowice 33, 7) Sekcja Związkowa PZ Kajak. 32, 8) Wintersportverein Katowice 27 p., 9) Poczt. PW Bydgoszcz 23 p., 10) Poznański Kl. Kajakowców 19 p.

Kantor, czołowy w tej chwili szpadzista polski po wspaniałym sukcesie w meczu z Niemcami otrzymał w nagrodę trzytygodniowy urlop wojskowy.

Walne zgromadzenie podokręgu piłkarskiego w Rybniku, po burzliwem przebiegu obrad, wybrało prezesem p. Ochwata. W zebraniu uczestniczyli pp. Wybierski z Śl. OZPN i insp. Laband z OKS-u.

Doroczne walne zgromadzenie W. O. K. S-u odbędzie się ostatecznie 12 stycznia.

Według krążących wersyj przeciwko obecnemu prezesowi WOKS-u p. Janowi Bednarskiemu istnieje silna opozycja, która chce za wszelką cenę przeszkodzić ponownemu jego wyborowi.

Nieporozumienie

Zawodowy zapaśnik śląski Leon Grabowski przeszedł do obozu zawodowych bokserów. Grabowski trenuje w Londynie, gdzie mu przydzielono 3 trenerów, w tej liczbie mulata Larry Gainsa, oraz 2 masażystów. Grabowski trenować będzie 6 miesięcy, poczem zadebiutuje na ringu.

Manażer Brański, wybierając Grabowskiemu tę nową karjerę, zapomina że boksem zawodowym rządzą inne prawa, niż zapasami. Aby zwyciężać trzeba być bokserem, a nie sztucznie popieranym osiłkiem.

Brański mógł forsować Grabowskiego jako zapaśnika. Gdy zechce jednak „zrobić" z niego boksera — potknie się. Conajwyżej ustali rekord w i tak skandalicznej kronice polskiego boksu zawodowego.

Ale dlaczego świadkiem tej kompromitacji ma być Londyn?

ZWYCIĘSTWA POLSKICH ZAPAŚNIKÓW W ANTWERPJI

W Antwerpji odbyły się międzynarodowe mecze zapaśnicze w walce wolno - amerykańskiej, w których zwycięstwa odnieśli dwaj zapaśnicy polscy.

Władysław Zbyszko-Cyganiewicz broniąc zdobytego tytułu mistrza Europy walczył z Jussufem Mustafą, zwyciężając go w 27 min.

Drugi zapaśnik polski Krauser pokonał Belga Deckersa po 7.30.

W piątek Cyganiewicz walczyć będzie w Barcelonie, a następnie w Paryżu 4 stycznia, w Brukseli 8-go i w Londynie.

ZAPROSZENIE DO BREMY

Tenisiści polscy zostali zaproszeni na zimowe mistrzostwa Niemiec, które odbędą się w dn. 20 — 26 stycznia w Bremie. Niemcy liczą na przyjazd Jędrzejowskiej, która podobno jeszcze w lecie obiecała swój udział. P. Z. L. T. nie wydał w tej sprawie jeszcze żadnej decyzji.

Po nokaucie Paolina...

Schmeling już wie co go czeka!

Louis bawiąc się, walcząc i trenując prezentuje Niemcowi swą siłę

New York, 13 grudnia.

Dziś był Madison wyprzedany po raz pierwszy od wielu lat, mimo cen, które przekraczały 20 dolarów. Była to kapitulacja przed konkurencyjnem przedsiębiorstwem „Twentieth Century Club", była to straszliwa porażka, gdyż Club na tym jednym wieczorze zarobił więcej, niż Garden na całym dotychczasowym sezonie bokserskim. Zwycięzca jest identyczny ze zwycięzcą głównej walki. Nazywa się Joe Louis.

„KILLER"

Zanim zmarnujemy niewiele słów na opis walki, której rezultat—k. o. Paolina w czwartej rundzie — jest już znany w Europie pomówimy o Joe Louisie. Być może, czytelnik uważa, że w ostatnich miesiącach o wiele za wiele mówiłem o Louisie. Ale muszę stwierdzić, że jeśli chodzi o mój gust, nie można nigdy mówić za wiele o Louisie. Chce wypowiedzieć tylko moją opinję (jestem doprawdy śmieszny — przecież robię to zawsze, poto przecież zostałem dziennikarzem) i zmierzyć ją z opinją ignorantów europejskich, którzy coprawda niewidzieli Louisa, ale jego film, i na tej zasadzie twierdzą, że nawet Neusel ma szanse z tym „niedoświadczonym nowicjuszem". Neusel, który przegrał w IV rundzie z Carnerą, którego znowu oporządził Louis w nie całych sześciu rundach...

Jestem więc za Louisem i uważam go za największego boksera, jakiego widziałem kiedykolwiek w akcji. Nie jestem Panem Bogiem, mogę się mylić... W dniu, w którym Louis przegra, przyznam się do błędu. Do tego czasu...

Do tego czasu, porozmawiajmy jeszcze trochę o Louisie. W tej walce z Paolino, która nie była dla niego walką, mógł sobie pozwolić na rozkwit w charakterze „Killera" (dosłownie morderca, człowiek o morderczym ciosie), którym jest w istocie. Pod nazwą „Killer" rozumie się zwykle typ bokserów, w rodzaju Dempseya brutalny, dziki, krzyczący i grożący przeciwnikowi, przed meczem i podczas meczu. Gdy mówi się „Killer" myśli się o Dempseyu, Mickey Walkerze, Baerze, Carnerze (niesłusznie). Twierdzę, że nazywano ich tak, bo mieli pozory „Killerów".

Właściwie nawet nie mieli. Gdyż ta dzika wściekłość, to nadużywanie przekleństw i obelg nie ma nic wspólnego z zawodem prawdziwego, zdecydowanego „Killera". To są raczej pozory ludzi, którzy chcą, albo powinni odegrywać rolę „Killera". Tak przedstawia sobie Hollywood, masowego mordercę.

Jak zachowują się prawdziwi „Killerzy" tego uczy historja amerykańskich gangsterów. Underhillowie, Dillingerowie, Machine Gun Kelly, Doc Bradey nie latali, jak wściekli, ze swą bronią. Ale gdy trzeba było, strzelali jakby od niechcenia, nie podnosili ręki powyżej biodra lub nawet trzymali rękę z rewolwerem w kieszeni. I kula trafiała.

Tak samo Louis wydaje się niedbały, niezdecydowany, śpiący. Walczy na dystans. Zdaje się, że gra, że trenuje. Zdaje się, że cała sprawa nie jest ważna. Naturalnie nie pozwala się trafić. Naturalnie pozostaje panem sytuacji i dyktuje tempo i charakter spotkania. I nagle ma dość: prawa spada jakby od niechcenia, niedbale, a jednak z piorunującą szybkością, ma w ręce rewolwer, kula siedzi w szczęce przeciwnika i przeciwnik leży.

Louis nie jest krzykaczem, jest „Killerem", jeśli rozumiem, co znaczy to słowo po angielsku.

WALKA I WYNIK

Paolino nie miał naturalnie żadnych szans: jest stary i tłusty, rozbity przez walkę ze Schmelingiem. Bąkano przedtem o jego żółwim stylu — podwójna zasłona z wysuniętemi naprzód łokciami, w głęboko zgiętej pozycji, i o tem, że Louis, może sobie porozbija ręce o łokcie. Nic podobnego się nie stało. Za każdym razem gdy Paolino udawał żółwia Louis fintował lewym „jabem", poczem Paolino wpadał na bity zdaleka, a zatem bardzo nisko, popod „pancerz" prawy uppercut. W tych ciosach nie było dynamitu, ale sprawiały one ból i Paolino zrezygnował ze swego, „żółwiego pancerza", który przecież skazywał i jego na bezczynność. To mu zresztą nic nie pomogło, gdyż teraz zaczęły dochodzić do celu lewe proste, a wślad za niemi prawe crossy. W międzyczasie parę ciosów w żołądek pilnowało, aby gardy nie były za wysokie Wszystko to było przykre, wyglądało raczej na hiszpańską walkę byków, niż na amerykański boks, gdyż wiedziano zgóry, jaki będzie koniec. Koniec ten przyszedł w czwartej rundzie, gdy Louis dość się nabawił i nagle włożył trochę dynamitu w swe pięści. Paolino podniósł się coprawda po decydującym prawym haku, ale był tak oszołomiony, że chciał walczyć z sędzią. Mogło się to było skończyć i w drugiej rundzie, ale „Killerzy" mają swoje humory.

Rezultat ten jest wszystkiem tylko nie niespodzianką: zakłady stały za Louisem 10:1 i 15:1. Jedyny poważny zakład, dotyczył rundy, w której padnie Paolino. A rezultat ma znaczenie tylko z punktu widzenia meczu ze Schmelingiem, z którym Louis będzie walczył w czerwcu.

Mecz ten właściwie się już zaczął. Dziś wieczorem w Madison Square Garden. Nie, przed 5 miesiącami w Berlinie, gdy Schmeling pobił wysoko Paolina. Dziś był drugi akt. Ponieważ Louis znokautował Paolina, można twierdzić, że w tym meczu, prowadzi już po trzech meczach.

Ale tak ślepo wierzyć matematyce też nie można.

Schmeling, który był przynajmniej drugą osobą meczu Louis — Paolino siedział na widowni. Nie mógł więc wkraczać w wydarzenia. Mógł je tylko obserwować. I to właśnie robił.

PRZYJECHAŁ, ZOBACZYŁ I PODPISAŁ

Niemiec przyjechał przed tygodniem. Dlaczego, sam dokładnie nie wie. Miał przecież tyle projektów. Garden chciało, aby walczył z Braddockiem, ponieważ nie mogło pozyskać Louisa. Mike Jacobs chciał go mieć dla Louisa, po pierwsze — dla zasady, po drugie — choćby dlatego, że chciał znów zaszachować Garden. Schmeling był trochę niezdecydowany gdyż z Berlina nie mógł ocenić sytuacji. Przyjechał więc za Ocean wraz ze swym przyjacielem i trenerem Mahonem...

Najpierw został skazany na wiele, wiele dni wywiadów. Ale wywiązał się z nich zręcznie i taktownie. Tak, widział film meczu Louis — Baer, ale trudno sądzić na jego zasadzie, gdyż Bear właściwie się nie bił. Nie, nie ma jeszcze konkretnego zdania o Louisie. Uważa go za wielki talent — to było widać nawet na filmie.

Schmeling chciał jednak zobaczyć więcej i pojechał do obozu treningowego Louisa. My, dziennikarze, pojechaliśmy z nim razem. Jest to bez precedensu w historji boksu, aby wielki bokser studjował drugiego wielkiego boksera przy treningu (to tak jakby jakaś diva podglądała drugą, gdy się szminkuje). Ale Schmeling nie miał fałszywego wstydu. Chciał zobaczyć dla siebie samego. Od czasu do czasu robił półgłosem uwagi: o, tu przecież jest dziura... wpakowałbym tam mój cios... to robi świetnie... tak, on jest bardzo szybki... nie, jeśli on tak będzie stał, to można...

Prasa nasłuchiwała. Niektórzy stenografowali. Schmeling dał dla odmiany nowy wywiad. Stwierdził, że Louis jest już nadzwyczajny... brak mu może doświadczenia... że nie można jednak po tej odrobinie treningu wydawać sądu, choćby dlatego, że Louis też trochę się hamował przed tak licznem audytorjum.

Pewnego dnia Schmeling zjawił się przed Komisją bokserską. Powiedział, że jeśli Komisja nie ma nic przeciw temu, chętnie walczyłby z Braddockiem o mistrzostwo świata. Komisja powiedziała, że ma wiele przeciw temu, gdyż jest pewien bokser nazwiskiem Louis i kto pożąda tytułu mistrza, musi się najpierw z nim właśnie zmierzyć. Schmeling odpowiedział, że niema nic przeciwko temu. I podpisał umowę u Mike Jacobsa. Cała ta wizyta była właściwie formalnością. Ale Schmeling ma dobre maniery i wie co się komu należy.

Na tem samem posiedzeniu działali zresztą za kulisami i inni — więcej niż statyści: Soresi, manażer Carnery, który w ten sposób rzucił wyzwanie Schmelingowi, że puszczał przez ulicę New Yorku ludzi z plakatami, na których wielkiemi literami żądał walki z Niemcem. Dalej Godfrey, słynny mistrz świata IBU, który za jednym zamachem rzucał wyzwania Louisowi, Schmelingowi i Braddockowi, rzucał wogóle tyle wyzwań, że woźny Komisji nie puszczał go wogóle przed jej wysokie oblicze. Poprostu odbierał od niego codziennie plik papierów.

KO. PAOLINA I MADISON SQUARE GARDEN

Schmeling przyjrzał się też meczowi, zrobił on na nim wrażenie, ale jako mądry człowiek, nie dał tego po sobie poznać. Powiedział tylko, że zrobił różne odkrycia, które napełniają go otuchą. Wylicza sobie pewną szansę.

Może być jest trochę za wcześnie, aby mówić o tym meczu. Ale jedno chciałbym już teraz powiedzieć: jeśli wogóle ktokolwiek ma szanse z Louisem, to Schmeling.

Na ziemi zostali nietylko Paolino, ale też i to pewnie ostatecznie, Madison Square Garden. Ma on mistrza świata, ale nikogo, kto mógłby z nim walczyć Braddock uparł się przy Louisie i chce z nim walczyć we wrześniu. Ale ponieważ Louis nie walczy w barwach Madisonu, pozostanie to w sferze projektów. I Garden ostatecznie spadnie do poziomu, na którym jest z małemi wyjątkami od 8 miesięcy — małego ringu z pretensjami do tworzenia światowej polityki bokserskiej.

Curt Riess Steinam



NIEUNIKNIONY, A JEDNAK PIERWSZY NOKAUT spotkał Paolina w meczu z Joe Louisem. Na zdjęciu moment końcowy walki, kiedy sędzia odsyła zwycięzcę do neutralnego rogu.



DWIE „MUCHY" Jerzyk (Wawel) i Albert (Lechja) zmierzyły się we Lwowie. Wygrał gospodarz.

„Mutacja" sezonów przerwana!

Kraków, w grudniu.

W ostatnich latach rzecz działa się już automatycznie Z nastaniem zimy kibic piłkarski zmieniał momentalnie swą skórę. Marzł w południe na meczu hokejowym, a wieczorem przeżywał powtórnie swe emocje w kawiarni lub też śpieszył na mecz bokserski.

Niestety, w tym roku „mutacja" odbywa się w dość wolnem tempie. Sezon zimowy trwa już dobre dwa tygodnie, a imprezy zimowej ani na lekarstwo. Hokeiści nie wyszli jeszcze na boiska, bokserzy pochowali się po salach.

O PUHAR DYR. P. U. W. F.

Sezon hokejowy rozpoczyna się pod znakiem puharu dyr. P.U.W.F. Sześć drużyn krakowskich rozstawił los w następujący sposób: O. M. P. — Legja, Makkabi — Wawel, Cracovia — Sokół. Jak widać z zestawienia, los był naogół sprawiedliwy.

Dalsze plany Związku konkretyzują się pod przewodnictwem nowo obranego prezesa K. O. Z. H. L. p. dyr. Hardta

WIZYTA WIEDEŃCZYKÓW

Po pierwszej kolejce rozgrywek puharowych nastąpi przyjazd Wiener Eislauf Verein'u. Sympatyczny zespół hokeistów wiedeńskich zjeżdża do Cracovii, której pragnie zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach goście zjeżdżają w najlepszym składzie, owiani gorącą chęcią rewanżu.

W Krakowie wystąpią wiedeńczycy dwukrotnie, a to w niedzielę 29 b. m. o godz. 12-tej w poł. oraz w poniedziałek o godz. 2.30 pop. na torze Cracovii.

Gospodarze wystąpią na obu meczach w najlepszym składzie. A propos składu zaznaczyć należy, iż do szeregów Cracovii przybyli ostatnio Załęski z Ł. K. S. oraz Frączek z A. Z. S. lwowskiego.

JAPOŃCZYCY I RUMUNI

Nie braknie i atrakcyj w styczniu. Już na 6-go stycznia zjechać ma Telefon Club z Bukaresztu, a później japoński team olimpijski.

Z polskich drużyn przyjeżdżają do Cracovii Czarni na 12-go stycznia, potem zaś Pogoń i Lechja.

Inne kluby poza Cracovią układają narazie terminarze dorywczo, zadawalając się początkowo imprezami lokalnemi.

WŚRÓD BOKSERÓW

Ucichło nieco w obozie bokserskim. Kluby pozamykały się na salach treningowych i nie robią imprez. Wolą raczej wyjeżdżać, niż narażać się na deficyt.

Terminarz mistrzostw związkowych jest gotowy. Młodzicy walczyć będą 26-go stycznia, senjorzy 8 i 15 marca. Pozatem ustalono termin meczu Warszawa — Kraków na 2 lutego. Imprezy klubowe będą ustalone dopiero w przyszłym tygodniu

MISTRZ PING - PONGOWY

Ukończone zostały drużynowe mistrzostwa ping - pongowe w klasie A. Mistrzem został Hagibor, za którym kroczą Hakoah, Makkabi, Ż. T. S., Wisła i Polonja.

W ramach mistrzostw zdarzył się ciekawy wypadek. W czasie meczu Hakoah — Makkabi, rozpoczęto o godz. 10 przed poł. partję Weissblat — Färber. Po czterech godzinach gry stan punktów opiewał 5:5 w pierwszym secie. Gracze „żyłowali" w niesłychany sposób. Każda piłka szła długie kwadranse. Mecz trwałby może całą dobę, gdyż o 5-tej pop. stan w pierwszym secie wynosił dopiero 17:17!

Na szczęście doszło na sali do incydentu i partja została przerwana. Gdyby nie to, kto wie, jak długo trzebaby czekać na ukończenie meczu.

Grać siedem godzin jednego seta ping - ponga i w dodatku nie ukończyć go, tego chyba jeszcze nie było.

(Rg)

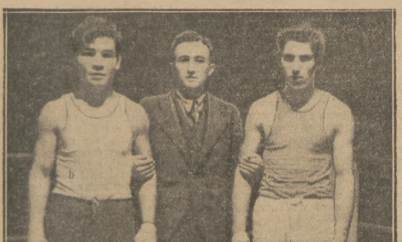
TURNIEJ GIER O MISTRZOSTWO WARSZAWY

W czwartek w Domu Akademickim odbył się turniej o mistrzostwo Warszawy w grze podwójnej i mieszanej siatkówki. Stanęły 22 pary z 6 klubów: AZS, Polonia, Makabi, Iskra, Warszawianka i Zoliborz.

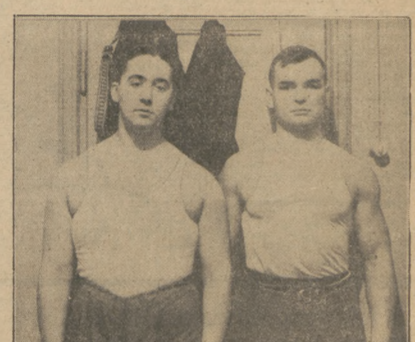
Odbyły się następujące mecze: Piotroska — Słyk (AZS) — Pływakówna — Janowski (Mak.) 2:1, Bruszkiewiczówna — Wirszyłło (AZS) — Borowiczówna — Anioł (Pol.) 2:0, Kamecka — Gregołajtys (Pol.) — Pielakówna — Kacalak (Iskra) 2:0, Bielecka — Szeremeta (AZS) — Brojdówna — Kosman (Mak.) 2:0), Kamecka — Gregołajtys (Pol.) — Bielecka — Szeremeta (AZS) 2:0.

ŁÓDZKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK GIER SPORTOWYCH wkońcu jednak zgodził się po uzgodnieniu warunków finansowych z PZGS na zorganizowanie w Łodzi czwórmeczu koszykówki męskiej pomiędzy reprezentacjami Krakowa, Łodzi, Warszawy i Poznania w dniach 5 i 6 stycznia. (B. K.)

ESTONJA — POLSKA, spotkanie międzypaństwowe w koszykówce męskiej odbędzie się w Warszawie 8 lutego. Z Łotwą walczymy 26 stycznia też w Warszawie. Są to spotkania rewanżowe, gdyż nasza reprezentacja bawiła w ubiegłym roku na Łotwie i Estonii.



LWOWIANIN ACKERMAN Z HASMONEI (na lewo-: mimo przejścia o kategorję wwyż, pokonał Patachę (Wawel) w wadze lekkiej.



CIĘŻKIE WAGI MAKABI I LEGJI stoczyły walkę w ramach trójmeczu, przyczem Mizerski pokonał Steineisena.



ZAKOŃCZENIE OBOZU CZOŁOWYCH PIŁKARZY ŚLĄSKICH W KATOWICACH Z lewej strony widzimy trenera Otto, Kossoka i obok nich Dytkę.



8-KA BOKSERÓW WARSZAWIANKI zadebjutowała w swym nowym komplecie na meczu z IKP. Stoją od lewej: Baran, Raźniewski Krzemiński, Forlański, Polus, Brzóska, Zaremba i Wezner

K. Gryżewski, W. Trojanowski, St. Rothert

Zamieszanie w szeregach pięściarskich

Tygodniowa lista najlepszych ulega wpływom meczu I.K.P.–Warszawianka

Zdawało się, że mała przerwa w drużynowych mistrzostwach, wprowadzi pewne uspokojenie na horyzoncie pięściarskim. Okazało się jednak inaczej. Starczyło jednego meczu towarzyskiego, aby w hierarchji najlepszych uczynić wiele zamieszania.

Mówimy wyraźnie „zamieszanie", gdyż spotkanie Warszawianka — IKP, wprowadziło raczej to pojęcie, niż istotne zmiany na naszych listach.

Warszawski mecz nastraja nas dość pesymistycznie. Wykazał on niezbicie, że wielu naszych czołowych pięściarzy przechodzi kryzys formy

Weźmy za przykład choćby Polusa. Bezsprzecznie był to jego najsłabszy mecz w sezonie. Polus był daleki od swej formy z czasów chociażby meczu z Niemcami. Tak wielki upadek kondycji, wynikający przypuszczalnie z przetrenowania, trudno przemilczeć u zawodnika, pretendującego do pierwszego miejsca w tabeli.

A inni faworyci?

Krzemiński sprawił nam bodaj najgorszy zawód (coprawda w wadze piórkowej). Pomorzanin nie poczynił najmniejszych postępów od czasów, kiedy widzieliśmy go w ostatniej walce. Trudno go posądzić o przetrenowanie — tu raczej wyszły na jaw błędy, wynikające ze zbyt rzadkich poważnych spotkań i z braku właściwego kierunku pracy, którego najwidoczniej trener Warszawianki nadać nie potrafi.

Niemiłą niespodziankę sprawił również Wezner, który stanął na martwym punkcie. Skłonni jesteśmy ryzykować twierdzenie, że zawodnik ten raczej cofnął się w swym rozwoju. Pietrzak także się nie spisał i daleko mu do klasy, którą już teraz chcieliby mu przypisać lokalni entuzjaści.

W dalszej konsekwencji musimy znów biedować nad naszą kategorją półciężką. Umiejętności pięściarskie Pietrzaka, czy Weznera odbiegają nieporównanie od ich kolegów, którzy w kategorjach lżejszych zajmują analogiczne pozycje.

Jeśli będziemy abstrahować od wag,.to nikt przecież nie zaprzeczy, że taki Pietrzak jest gorszy o klasę od Rundsteina, czy też Woźniakiewicza.

Najwięcej sensacji dostarczył nokaut zadany Taborkowi przez Brzóskę. Taborek został czysto trafiony i wyliczony. Faktu tego nie można zmienić i lekceważyć. A jednak... niepodobna wątpić, że Taborek jest lepszym bokserem. Nie chcemy obniżać sukcesu Brzóski, temniemniej, przy tak dużej różnicy technicznej, k. o. zawsze pachnie przypadkiem.

Potwierdza to zresztą historja pięściarstwa: Schmeling został znokautowany przez gorszego, Joung Perez, będąc o krok od mistrzostwa świata, został wyliczony w pierwszej rundzie, Risko-Pytkowski, mistrz Ameryki, w ciągu dwu minut 4 razy leżał na deskach...

Dalsze spostrzeżenia z minionego tygodnia są również niewesołe. Przekonaliśmy się, że nasze pięściarstwo w kategorji najwyższej ma oblicze bardzo niestałe, to też fatalne „potknięcia się" czołowych przedstawicieli dzisiaj przestają nas wogóle dziwić.

Szkwarkowski, po pięknej serji kolejnych zwycięstw, nagle zademonstrował fatalną niemoc. Dlatego też i do Pieniążka, który z nim zremisował, nie mamy wielkiego zaufania i obawiamy się, że będzie on tylko meteorem na naszej liście.

Waga musza

1. **Rotholc** *Gwiazda — W-wa.*
2. **Sobkowiak** *Warta — Poz.*
3. **Rundstein** *Makabi — W-wa.*
4. **Koziołek** *Warta — Poz.*
5. **Górecki** *Lwów.*
6. **Jasiński** *Ruch — Hajduki.*
7. **Mrozek** *I. K. B. — Święt.*
8. **Krysik** *Polonia — W-wa.*
9. **Wieczorek** *C. W. S. — W-wa.*
10. **Wyszecki** *Gedania.*

Nie notujemy tu żadnych zmian. Jedynie podkreślamy słabą walkę Krysika z Jakubowiczem. Jest to zły omen przed niedzielnem spotkaniem polonisty z Koziołkiem.

Waga kogucia

1. **Czortek** *Skoda — W-wa.*
2. **Krzemiński** *Warszawianka.*
3. **Jarzombek** *I. K. B. — Święt.*
   Janowczyk *Sokół — Poz.*
   Wirski *Warta — Poz.*
6. **Sidelnikow** *Lechja — Lwów.*
7. **Rogowski** *Cuiavia — Inowr.*
8. **Nowakowski** *P. K. S. — Kat.*
9. **Weiman** *Polonia — W-wa.*
10. **Radomski** *Astorja — Byd.*

I tu również nic się nie zmieniło w kolejności. Mamy jednak do zanotowania dobrą formę Sidelnikowa, który z powodzeniem walczył w wyższej kategorji, uzyskując dobrze zasłużony remis z silnym Wnękiem.

Doskonale walczył również Weiman, potwierdzając swoją opinję wielce utalentowanego zawodnika. Występ Krzemińskiego w wadze piórkowej pozwolił nam stwierdzić jedynie świetną kondycję i brak technicznych zdobyczy u tego zawodnika.

Mimo wszystkich krytycznych uwag, które wypowiedzieliśmy o nim we wstępie, stwierdzamy, że w swojej właściwej kategorji będzie on przeciwnikiem dla Czortka bardzo groźnym. Czy „Kajtek" będzie umiał obronić swą czołową pozycję i sparaliżować swą inteligentną taktyką groźną „lewą" pięściarza Warszawianki, to dopiero przyszłość pokaże.

Waga piórkowa

1. **Kozłowski** *Skoda — W-wa.*
2. **Spodenkiewicz** *I. K. P.—Łódź.*
3. **Rogalski** *Warta — Poz.*
4. **Małecki** *Polonia — W-wa.*
5. **Bianga** *Gedania.*
6. **Wnęk** *Wawel — Kraków.*
   Matuszczyk *P. K. S. — Kat.*
   Mach *Wisła — Kraków.*
9. **Forlański** *Warszawianka.*
10. **Dudziak** *Cuiavia — Inowr.*

Spodenkiewicz miał znowu ciężką przeprawę, tym razem z Krzemińskim. Dowiódł, że nawet w najgorszej opresji potrafi myśleć i zastosować taktykę inteligentną i skuteczną. To jest naprawdę godny podkreślenia wypadek, gdy pięściarz do połowy już rozbity umie nagle całkowicie zapanować nad sytuacją i rozpędzonego przeciwnika wciągnąć w zasadzkę szczelnej zasłony i skutecznej kontry. Walka o pierwsze miejsce Spodenkiewicz — Kozłowski napewno nudna nie będzie.

Forlański powoli wraca do formy, ale na zasadzie łatwego zwycięstwa nad Leszczyńskim trudno go jeszcze awansować. Degradujemy natomiast Macha, którego cała karjera na naszej liście zbudowana jest na zasadzie jednego, niewątpliwie dość przypadkowego sukcesu w remisowej walce z Rogalskim. Aby utrzymać dawną zaszczytną pozycję, musiałby Mach potwierdzić swoją klasę, a na to czekamy już zadługo.

Waga lekka

1. **Kajnar** *Warta — Poz.*
   Polus *Warszawianka.*
3. **Woźniakiewicz** *I. K. P.—Łódź.*
4. **Chrostek** *Wawel — Krak.*
5. **Bąkowski** *Skoda — W-wa.*
6. **Mieczysławski** *Wisła—Krak.*
7. **Jarecki** *Warta — Poz.*
8. **Lelewski** *Stella — Gniez.*
9. **Binek** *Ruch — Hajd.*
10. **Sworowski** *Z. S. Grudziądz.*

Lider tabeli zawiódł poważnie i dziś niema już żadnych podstaw, aby go cenić wyżej od Kajnara. Oboj pokonali Woźniakiewicza, ale — obaj uczynili to w sposób mało efektowny i mało przekonywujący. Poznańczyk zużytkował w tym celu cały swój repertuar faulów, Warszawianin przetrwał chwilę słabości jedynie dzięki względności ringowego sędziego. Gdybyśmy mieli w chwili obecnej wybrać spośród trzech pierwszych reprezentanta Polski, musielibyśmy się długo zastanawiać i trudnoby nam było obdarzyć wybrańca pełnem zaufaniem, bo przecież i Woźniakiewiczowi dużo jeszcze brakuje do rzeczywistej klasy.

Sytuacja w tej kategorji nie jest przyjemna. Outsiderzy pauzowali, a czołowi przedstawiciele zademonstrowali rażący spadek formy.

Waga półśrednia

1. **Sipiński** *Warta — Poz.*
2. **Seweryniak** *Skoda — W-wa.*
3. **Świrk** *I. K. B. — Święt.*
4. **Żbik** *Wisła — Krak.*
5. **Janczak** *Polonia — W-wa.*
6. **Radomski** *Cuiavia — Inow.*
7. **Banasiak** *I. K. P. — Łódź.*
8.8 **Brzóska** *Warszawianka.*
9. **Taborek** *I. K. P. — Łódź.*
10. **Grądkowski** *YMCA — W-wa.*

Na liście pojawił się nieoczekiwany pogromca Taborka, prymitywny, ale niezwykle wytrzymały i zawzięty Brzoska.

Siłą faktu łodzianin zostaje zdegradowany na szary koniec. Jeśli zawodnik ma tak miękką szczękę i nie potrafi jej ustrzec przed dość powolnemi ciosami, to jego wartość obniża się bardzo poważnie.

Brzóskę lokujemy na ósmem miejscu „tytułem próby". Szczerze mówiąc, nie jesteśmy nim bynajmniej zachwyceni. Cenimy silny cios, ale poparty techniką.

Warszawianin techniki nie ma, ale umie często sprawić niespodziankę. Widzieliśmy walkę Brzóski z prymitywnym Goldsteinem. Bokser żydowski górował prawie przez trzy rundy, póki Brzóska przypadkiem nie trafił...

Inna sprawa, że Brzóska jeszcze może się cośniecoś nauczyć. Billy Smith zapatruje się na to bardzo optymistycznie.

Misiurewicza usunęliśmy zupełnie. Przechodzi on obecnie operację i na 3 miesiące rozstaje się z ringiem

Waga średnia

1. **Chmielewski** *I. K. P. — Łódź.*
2. **Lewandowski** *Cuiavia — Inowr.*
3. **Karpiński** *C. W. S. — W-wa.*
4. **Wiedemann** *Ruch — Hajd.*
5. **Sarnowski** *Gedania.*
6. **Michniewicz** *Lechja — Lwów.*
7. **Kolonko** *Wawel — Kraków.*
8. **Dankowski** *Sokół — Pozn.*
9. **Kruszyna** *Warta — Poz.*
10. **Matuszewski** *Skoda—W-wa*

W wadze średniej nie notujemy poważnych zmian. Nasze przesunięcia są raczej wynikiem niedostatecznej aktywności. Tak więc obniżamy pozycję Dankowskiego, który nie miał przez czas dłuższy poważnych spotkań.

Miejsce poznańczyka oddajemy Kolonce, który wysoko zwyciężył exwarciarza — Milewskiego.

Bezkonkurencyjny Chmielewski powiększył jeszcze swoją bogatą kolekcję nokautów. Obawiamy się jednak, że strach, który wzbudza i wynikająca stąd niezwykła łatwość zwycięstw, może zupełnie zahamować dalszy rozwój tego pięściarza, w którym chcielibyśmy widzieć przyszłego laureata olimpijskiego.

Waga półciężka

1. **Doroba** *Legja — W-wa.*
2. **Przybylski** *Sokół — Poz.*
3. **Pietrzak** *I. K. P. — Łódź.*
   Szymura *Warta — Poz.*
5. **Hanske** *Gedania.*
6. **Wezner** *Warszawianka.*
7. **Klimecki** *H. C. P. — Poz*
8. **Pisarski** *Skoda — W-wa.*
9. **Ożarek** *YMCA — W-wa.*
10. **Kozakow** *Legja — W-wa*

Kategorji tej poświęciliśmy wiele miejsca na wstępie. Nie wprowadzamy tu żadnych zmian, jakkolwiek przypuszczamy, że słaba forma Pietrzaka i Wernera może wkrótce zachwiać lokaty tych zawodników.

Podkreślamy postępy Kozakowa, którego forma notowana w walce z Weznerem, potwierdza się w znokautowaniu Posmyka. Nie chcemy jednak wpadać w zbytni entuzjazm. Sukces nad Posmykiem, który jest jeszcze zawodnikiem młodym i niedoświadczonym, nie uprawnia nas do polepszenia lokaty Kozakowa.

Waga ciężka

1. **Piłat** *Warta — Poz.*
2. **Choma** *Gedania.*
   Węgrowski *Legja — W-wa*
4. **Mizerski** *Legja — W-wa.*
5. **Szwarkowski** *Lechja—Lwów*
6. **Pieniążek,** *Lwów.*
7. **Tilgner** *Sokół — Pozn.*
8. **Kreuz** *I. K. P. — Łódź.*
9. **Wrazidło** *Ruch — Hajduki.*
10. **Garstecki** *Skoda — W-wa.*

Tu zawsze jesteśmy przygotowani na największe niespodzianki. Szwarkowski zremisował z Pieniążkiem, a zatem stawiamy ich obok siebie. Automatycznie opuszcza listę Neuding, który przez dłuższy czas nawet nie mógł trenować spowodu kontuzji ręki. Neuding dopiero przed kilku dniami wziął się do pracy i będzie miał niewątpliwie okazję odzyskać swe stanowisko.

Ubiegłego tygodnia pozycja Mizerskiego była mocno zachwiana, spowodu pogłosek o rozstaniu się z boksem. Ostatnia niedziela dowiodła, że popularny „Klimek" długo jeszcze będzie odwlekał chwilę ostatecznego pożegnania. Wielka rutyna i dość stała forma warszawianina zapewnia mu honorowe miejsce, choć zwycięstwo nad początkującym Steineizenem powinno było wypaść efektowniej.

Stogowski, reprezentacyjny bramkarz hokejowy Polski, po przebytej chorobie oka, udaje się po świętach na trening do Krynicy. Być może wystąpi on w jednej z naszych drużyn podczas turnieju międzynarodowego.

Na prowincji

TARNOPOL. Boks: 2. R. K. S. — Podilla 11:5 mistrz. kl. B. Podilla zrobiła niespodziankę. Doskonale wypadli Wompel, Paszczyn i Kozub. 2. R. K. S. zawiódł mimo zwycięstwa. Zadowolili Kaiser Jasiński, kompletnie niedopisał „tank" 2. R. K. S-u Hans, który w osobie Paszczyna znalazł pogromcę. Sędziował w ringu ogn. Wójcik (Lwów) na p-kty st. sierż. Kubiak i Goldberg (Lwów). Widzów przeszło 1000.

Jehuda — Kresy 8:6. Pierwszy występ Kresów zgromadził 1000 widzów. Z Kresów wyróżnić należy Wereszczyńskiego, Sołskiego oraz Szkwarkowskiego, z Jehudy zaś Korsowera, Katza i Epsteina. Na tle orzeczeń sędziego jednostkowego ogn. Wójcika ze Lwowa, doszło po meczu do gorszących zajść, które cudem tylko nie zamieniły się w ogólną bijatykę.

SOSNOWIEC. Nordja — Makkabi 11:5. O drużynowe pierwszeństwo w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: Waga musza: Topiol (Nord.) bije na punkty Fiszmanna (Mak.). Waga kogucia: Djament (Nord.) remisuje z Bajnerem (Mak.). Teraz idą trzy nokauty. Waga piórkowa Abraham (Nord.) wygrywa z Wekselmannem (Mak.), waga lekka: Topiol (Mak.)

Feldbaumem II (Nord.), waga półśrednia: Nebel (Mak.) — Feldbaumem I (Nord.). Waga średnia: Czarnocha (Nord.) zdobywa punkty w. o. spowodu braku wagi Dawidowicza (Mak.). W walce towarzyskiej Dawidowicz znokautował Czarnochę w drugiej rundzie. Waga półciężka: Feldbaum D. (Nord.) również w. o. spowodu braku wagi Nowarskiego (Mak.). W walce towarzyskiej wygrał Feldbaum przez nokaut w drugiej rundzie. Sędziował w ringu i na punkty p. Wende z Katowic dobrze. Zainteresowanie zawodami olbrzymie. Poziom słaby.

Unja — Międzyszkolny Klub Sportowy Zagłębia Dąbrowskiego 3:0 (2:0, 2:0, 0:0). Pierwszy mecz hokejowy na terenie Zagłębia.

BĘDZIN. Ping-Pong. O. M. P. Koszelew — Zagłębianka 4:3. W grze podwójnej para Szczypiński, Wiśniewski (OMP) pokonała parę Merta, Chojecki (Zagłębianka), 18:21, 22:20, 21:6.

CZĘSTOCHOWA. W ub. niedzielę odbyły się wybory do tut. podokręgu Kiel. O. Z. P. N. Zwyciężył blok klubów robotniczych. Boks. Brygada — Granat 10:6.

NOWY SĄCZ. Ping-Pong. Reprezentacja N. Sącz — Makkabi 3:2. Punkty zdobyli dla reprezentacji: Rupek, Kippel, Holbor, dla Makkabi: Barknopf i Mezler. Siatkówka: S. K. P. Beskid — W. K. S.1 P. S. P. 2:0. Najlepszy na boisku Potoczek z S. K. S. i por. Duoic z W. K. S.

Ferencvaros (Budapeszt) znana węgierska ósemka pięściarska przyjeżdża do Warszawy 9 lutego na mecz z Polonią.

Odpowiedzi Redakcji

ST. KIER. — WARSZAWA. *Rozumując w ten sposób, doszlibyśmy do absurdu. Według podobnego systemu można dowieść, że Spychała jest najlepszym tenisistą świata (pobił Tłoczyńskiego, który wygrał z Hebdą, a ten pokonał przecież Mc. Gratha itd., itd. aż do papierowego „triumfu" nad Perrym).*

M. BACH. — CHORZÓW. *Wocka ma w swoim „rekordzie" sukces, jakim nie może się dotychczas pochlubić żaden z naszych reprezentantów wagi ciężkiej. Podczas swoich startów w Finlandji pobił Baerlunda, którego fachowa prasa niemiecka uważa za prawdziwe „objawienie" na firmamencie boksu zawodowego.*

FEL. SZYM. — GRODZISK. *Dziwi pana porażka Taborka i to z rąk pięściarza o marce zupełnie przeciętnej. Był to niewątpliwie nokaut dość przypadkowy, gdyż w pierwszej rundzie przewaga łodzianina była zupełnie zdecydowana. Taborek jest typem boksera o „szklanej szczęce" i jedno celne uderzenie oszałamia go najkompletniej. To jest feler bardzo poważny i mimo bardzo dobrego krycia i pokazowej pracy nóg, często będzie narażał pięściarza I. K. P. na przykre niespodzianki.*

KAZ. GR. — POZNAŃ. *Majchrzyckiego nie możemy wogóle klasyfikować. W swojej ostatniej walce z Chmielewskim dowiódł, że nie jest pięściarzem gorszym, a w jakim stopniu sytuacja dzisiaj się zmieniła, nie potrafimy odpowiedzieć. Sklasyfikowanie poznańczyka „na wyczucie" byłoby krzywdą zarówno dla niego, jak i dla bezpośrednich sąsiadów. Podkreślamy równocześnie, że w naszej tabeli uwzględniamy jedynie zawodników czynnych i martwe pozycje usuwamy.*

J. J. — WARSZAWA. *U Chmielewskiego daje się zauważyć ostatnio lekki spadek formy. Szwankuje zwłaszcza celność uderzenia i słaba decyzja w wyborze momentu ataku. Nic to dziwnego, nasz olimpijczyk oddawna już nie dysponuje sparring-partnerami, a jego trening podczas meczów... nie trwa nigdy długo. Chmielewski wzdycha do czasów, kiedy to mógł jeszcze trenować z cięższym od siebie o dwie kategorje Konarzewskim.*

L. RAD. — KRAK. *Chrostek walczy już zbyt dawno, aby dziś można było dokonać rewolucyjnej przemiany w jego stylu. Zbyt łatwe zwycięstwa na gruncie lokalnym najczęściej zupełnie hamują rozwój techniczny. Stąd właśnie pochodzi, że obok piątki za wytrzymałość i bojowość, nigdy już chyba nie będziemy mogli wystawić Chrostkowi dobrej oceny za styl i taktykę.*

BR. KOW. — POZNAŃ. *Szymura kryje się dzisiaj znacznie lepiej, ale zatracił wiele ze swych dawniejszych zalet, a w pierwszej mierze destrukcyjną siłę uderzeń. Pokładanych w sobie wielkich nadziei dotychczas absolutnie nie spełnił. W ostatniej walce z prymitywnym Pietrzakiem na zwycięstwo nie zasłużył.*

W. HER. — PRAGA. *Na pańskie zapytanie da już wkrótce odpowiedź zapowiedziana przez Poznań (przed meczem z Berlinem) eliminacja Przybylski — Klimecki — Szymura.*

Sensacja Śląska

CHORZÓW, 26.12. — Tel. wł. — Górny Śląsk ma znów sensację sportową. Jak donosi jedno z pism katowickich trener objazdowy PZPN-u, p. Kossok, który bardzo często przebywał na prowadzonym przez p. Otta kursie najlepszych piłkarzy, usiłował sprowadzić do Krakowa kilka talentów górnośląskich.

Sprawa p. Kossoka nie ujrzałaby chyba tak prędko światła dziennego, gdyby nie przyjazd pewnego pana, podobno z zarządu Cracovii, który wyprawił na cześć nowopozyskanych graczy libację. Na uczcie tej doszło do kłótni i awantur, które musiała likwidować policja, spisując protokóły i zamykając nawet w areszcie kilku podchmielonych gości...

Według relacji dziennika, śląski O. Z. P. N. wszczął w materji tej energiczne dochodzenia.

W.O.Z.P.N. CZUWA!...

Warszawa przygotowuje się już do dorocznego walnego zgromadzenia P. Z. P. N. W tym celu od szeregu tygodni pracowała specjalna Komisja wyłoniona przez zarząd WOZPN.

Komisja ta ukończyła swe prace i wnioski przedłożyła zarządowi. Wnioski te brzmią:

a) Zawiesić mistrzostwa piłkarskie na okres 2 lat (wraz z mistrzostwami Ligi). W okresie zawieszenia mistrzostw odbywałyby się w całej Polsce rozgrywki o puhar w poszczególnych klasach bez niebezpieczeństwa spadku. W tym celu PZPN opracowuje regulamin tych rozgrywek dla wszystkich okręgów;

b) Utrzymać w całej rozciągłości karencję z tą tylko różnicą, że zmieni się niektóre przepisy w tym sensie, by tylko w drodze nadzwyczajnego wypadku gracz mógł przenieść się z jednego klubu do drugiego. Karencja ma być obostrzona i przedłużona w myśl wniosku WOZPN nie na 1 rok, a na 2 lata;

c) Znieść autonomję sędziów piłkarskich i utworzyć wydziały sędziowskie przy OZPN.

Curt Riess-Steinam

NOWOCZESNY DYKTATOR BOKSU

— Popatrz — mówi Bill, gdy wreszcie doszło już do wywiadu — to wszystko, to moje życie. Urodziłem się w Irlandji, jako chłopak przyjechałem do Ameryki, musiałem ciężko pracować, aby wyżywić młodsze rodzeństwo. Ale sport był zawsze moją namiętnością. Walczyłem. Pewnego dnia, było to w roku 1894, zobaczył mnie słynny John Wood, który miał największe Gymnasium na Broadwayu — jedna z najwybitniejszych osobistości ówczesnego Nowego Yorku. Zapytał mnie, czy chciałbym przyjąć u niego posadę w Gymnasium?"...

Bill się śmieje. Siwiuteńki mężczyzna, który ma lat 62, wygląda znowu na 20. „Czy chciałbym? To był przecież wielki los. Już następnego dnia trenowałem klientów Wooda. Wówczas to nauczyłem się tego, co zastosowałem później, gdy otworzyłem własny Club — żadnego przemęczania. Nie można kogoś trenować, zaganiając go na śmierć. Cała tajemnica treningu polega na tem, że trzeba przyzwyczajać ciało tylko do takich wysiłków, którym to ciało może podołać.

I jeszcze jednego się nauczyłem: Kochać trening. Przedewszystkiem przygotowywałem kandydatów do policji i do straży ogniowej. Cóż to były za figury! Jak straszliwie zbudowane. A jak łatwo przy odrobinie metody można było zrobić z tych zatłuszczonych pokrak prawdziwych atletów.

Żadnego przemęczania... Gdy otworzyłem tę farmę, miałem w pierwszym roku dwu klientów. Dziś czekają w ogonku na miejsce, a gdybym chciał, mógłbym trzykrotnie napełnić ten dom. Ale przyjmuję tylko tylu, ilu mogę sam dopilnować. Nie chcę zarabiać miljonów. Co bym z niemi zrobił w moim wieku? Trening oto moja namiętność... Chcę podarować moim przyjaciołom ten kawałek życia, który utracili oni, gdy żyli ponad stan swego ciała, gdy za dużo jedli lub za dużo pracowali; tym, którzy nie wiedzą co to jest 8 godzin snu... To wszystko, czego chcę... Pytają mnie zawsze, czy u mnie przybierają, czy tracą na wadze, jakby o to chodziło, jakby było coś takiego, jak „za chudy", za „tłusty". Jest tylko jedno: być w formie. A ja doprowadzałem ich do formy

*

To są te dwie wielkie idee, które zaciążyły na całem życiu Browna: entuzjazm dla możliwie najlepszej formy i ochrona powierzonych mu ludzi i interesów. Tłomaczy to też dyktatora boksu Bill Browna, tłomaczy mianowicie dlaczego jest on tak konsekwentny i wskutek tego, tak się go wszyscy boją.

Z tego wynika przedewszystkiem to, co za swojem pośrednictwem komunikuje publiczności europejskiej: „Dla mnie niema w sporcie narodowości i ras, dla mnie są tylko dobrzy i źli bokserzy, bokserzy, którzy wypełniają swe obowiązki i tacy, którzy ich nie wypełniają. Przed takimi, którzy nie trenują i boksu nie traktują poważnie, trzeba strzec sport i publiczność.

„Mówi pan — międzynarodowy... Jak się więc to dzieje, że większość mistrzów świata to Amerykanie. Europa ma wrażenie, że komisja nowojorska stara się o zatrzymanie tytułów za Oceanem, że ignoruje wielkości europejskie".

„Nie rozumiem tego. Gdy mistrz świata przegra w Europie, to europejczyk będzie mistrzem świata. Będzie to może przykre dla managera amerykańskiego, ale to nie obchodzi komisję".

„Al Brown stracił swój tytuł na rzecz Hiszpana Sanchiliego. Mimo to przed tygodniem w Madison Square Garden, odbył się mecz o mistrzostwo świata wagi koguciej między Escobarem a Salicą".

„Słusznie. Ale Brown, gdy stracił swój tytuł, nie był już mistrzem świata. Tytuł, którego tak długo nie bronił, został mu odebrany w myśl naszych przepisów. Eliminacja Escobar — Salica była więc logiczna. Mimo to nikt chętniej niż ja, nie zaakceptuje meczu Sanchili—Escobar. Tytuły powinno się tracić na ringu, a nie przy zielonym stoliku".

„Mówi pan: rasy. Czy nie zawaha się pan dopuścić do walki o tytuł Louisa".

„Dlaczego? Przeciwnie, uważam, że sport bokserski może sobie Louisa pogratulować. Wielu białych mogłoby się uczyć od niego sportowości. Baer był wstydem sportu. Louis godnym przedstawicielem"...

„A jeśli Louisa ominą manażerowie"?

„Nie mogą. Komisja ogłosiła go jako challengera nr. 1. Z tego wynika, że Braddock może walczyć o tytuł z kim innym, niż z Louisem, tylko jeśli przedtem pobije Louisa. Albo tego, kto przedtem pobije Louisa"...

„A więc mecz Braddock—Schmeling"?

„Niemożliwy, jeśli jeden z nich nie pobije Louisa".

*

Auto pędzi do New Yorku. Bronson wyjaśnia wreszcie waszemu korespondentowi głębsze i tajemnicze nici wiążące Komisje bokserskie Ameryki. „Każdy stan, w którym boks prawnie może był uprawiany, to znaczy 30 stanów—w pozostałych mogą być tylko walki klubowe—ma komisję bokserską składającą się z 3 osób, które pilnują, aby wszystko było w porządku, których rozporządzenia są prawem, a więc prawdziwych dyktatorów boksu.

Komisje w New Yorku, Pensylwanji, Kalifornji, Illinois, stworzyły jakby Związek, to znaczy respektują nawzajem swe decyzje, zawieszenia. Jest nadto National Boxing Commission, do której należy pozostałe 26 stanów.

Pierwsza grupa jest poważniejsza choćby dlatego, że komisja nowojarska jest jedyną poważną komisją. A w tej komisji Bill Brown jest dyktatorem. Generał Phelan jest przewodniczącym, mr. Wear daje wywiady, ale decyzje podejmuje Bill Brown, tak że nie bez racji nazywają go dyktatorem boksu amerykańskiego".

„A czy to twarda dyktatura"?

„Żelazna. Wyczyścił wszystko do kładnie w ciągu paru lat. Skończyły się gangsterskie metody manażerów..., dziesiątki dyskwalifikacyj dożywotnich takich bokserów, którzy pozwalali się wyliczać, gdy im za to płacono. Nie jest przypadkiem, że boks amerykański jest teraz tak czysty. Nie jest też przypadkiem, że pokonano kryzys, że ludzie znów przychodzą na mecze. Działalność komisyj bokserskich zależy od charakteru „komisjonerów". A w wypadku Bill Browna"...

Drapacze chmur Manhattanu wynurzyły się na horyzoncie.

„Trenował dobrze swój sport bokserski, równie dobrze, jak swych pacjentów. Zawdzięczamy mu niezmiernie wiele i — dodaje cichutko, tak jakby mówił do siebie: — „nazywamy go wszyscy Bill".

Samochód jedzie 8 Aleją, koło Madison Square Garden...

KONIEC.

C. MATHESON

Narciarze Szwecji i Norwegji

szykują się do zagarnięcia lwiej części medali olimpijskich

Oslo, 20 grudnia.

Od czasu mego ostatniego listu, w Norwegji pojawiło się już parę śladów na śniegu. — Przez cztery dni i noce szalała nad całą Norwegją śnieżyca, mróz ściął rzeki — tak jak o tem marzyli narciarze. W pobliżu Oslo odbyły się już dwa biegi treningowe — ale najzaciętsi konkurenci nie biegli tym samym śladem. Na początku sezonu jest „najsurowiej wzbronione" niepotrzebnie marnotrawić siły. Lepiej zachować je, aż nasi najlepsi przyjaciele i ... najzaciętsi rywale z Szwecji i Finlandji znajdą się też na starcie.

Jeśli chodzi o Szwecję drużyna olimpijska jest już wybrana. Prezes Związku Sixtus Jansson, kierownik ekspedycji w St. Moritz i Lake Placid, jedzie z następującymi zawodnikami:

Sven Eriksson (nazywany Selanger), który zajął w tym roku drugie miejsce w skokach w Holmenkollen (startuje w slalomie, zjeździe i skokach). Harald Hedjerson — slalom, zjazd i kombinacje. Gustaf Larsson, Bertil Persson i Zetterblom — slalom i zjazd. Sixten Johansson i Olle Wiken — skoki. Lundgren, Westman i Sven Karlsson — kombinacja.

Co jednak najbardziej nas interesuje to zgłoszenia do langlaufów: Hjalmar Bergstroem, Nils Englund, Haegglund, Thorsten Gustafson, Lars Johnsson, Elis Wiklund, Axel Wickstroem, Ivar Lindgren. O starcie tak dobrego Nilsa Englunda będzie mowa, jeśli zdobędzie się na potrzebny trening. Zwycięzca 18 klm. w Lake Placid, Sven Utterstroem ma w tym roku nie startować, ale staje do dyspozycji całemu sztabowi langlaufu jako trener. Instruktorem skoczków ma być Sven Eriksson. Biegacze mają już za sobą 14 dni treningowych w Saerna, daleko na północy Szwecji. Skąpe wiadomości stamtąd donoszą, że forma się zbliża...

●

„Norwescy olimpijczycy wcześnie wyjadą do Garmisch, a przygotowani będą lepiej, niż kiedykolwiek dotąd" — oto słowa prezesa norweskiego Związku, kapitana Smith - Kjellanda. — „Drużyna będzie miała najlepszy ekwipunek: narty (z fabryki nart Petera Oestbye w Oslo, który posłał też 20 par dla fińskiej drużyny olimpijskiej), smary, ubrania wszystko specjalnie przygotowane „Well fitted for the purprose" (dobrze przygotowani dla celu) — jak mówią Anglicy.

W następnym tygodniu mają się zebrać najlepsi biegacze, stworzyć zaimprowizowany obóz, wyprobować narty, smary, wiązania, kije, kostjumy i buty. Trochę też wspólnie potrenować, tak, jak kandydaci do slalomu i zjazdu, którzy już 15 stycznia jadą na południe, aby poznać tereny Garmisch. Zawodnicy wszystkich innych dyscyplin jadą do Garmisch 1 lutego, aby mieć przynajmniej 10 dni czasu na aklimatyzację."

„Ilu narciarzy wysyła Norwegja do Garmisch?"

„Razem z zawodnikami — pełna obsada każdej dyscypliny — rezerwami i panienkami dla zjazdu i slalomu, pojedzie 30 narciarzy i nadto kierownik ekspedycji, sędziowie, kierownik treningów i kucharka.

KTO I GDZIE STARTUJE?

Tymczasowo, to znaczy przed eliminacjami skład jest następujący: 50 klm. Sigurd Vestad, Kare Hatten, Oscar Gjoeslien, Trygve Brodahl, Tuft, Samuelshaug i Johnsen. A więc 4 + 3 rezerwowych, ale jeszcze nie wiadomo, kto będzie rezerwą, a kto będzie biegał.

17 klm. Arne Rudstadstuen, Trygve Iversen, Lars Bergendahl, Oddbjoern Hagen (najgroźniejszy przeciwnik Nurmeli). Sverre Brodahl, Bernt Osterkloeft, Arne Larsen i Olaf Hofsbakken. Do kombinacji spośród wymienionych startują: Hagen, Osterkloeft i Hofsbakken i nadto prawdopodobnie: Lian (puhar Króla na ostatnich Głównych Zawodach, jak my nazywamy nasze mistrzostwa), Sigurd Roen (mistrz Niemiec r. 1935), Hans Vinjarengen i Sverre Kolterud.

Asami skoków są (podajemy nie w kolejności klasy) Birger Ruud Reidar i Alf Andersen, Arne B. Christiansen sen., Randmond Soerensen, zwycięzca Holmenkollen Hans Beck, Kolterud Hovde i Konsgard. Doszły nas wiadomości, że przeciwko startowi Ruuda i Soerensena zostanie założony w Garmisch protest, ale stanowisko Związku w tej sprawie nie jest jeszcze znane.

ALF ANDERSEN W FORMIE OLIMPIJSKIEJ

Taki tytuł, wielkiemi literami widniał na pierwszych stronach wszystkich dzienników. Gdzie i kiedy? Wicemistrz Olimpjady z St. Morritz Alf Andersen pojechał z paroma najlepszymi skoczkami do Kongsvinger (na granicy Szwecji), gdzie miano sprobować przebudowaną skocznię Gullbekk (po polsku znaczy: maleńki, złoty strumyczek). Za rok mają się tam odbyć nasze mistrzostwa.

Alf był we wspaniałej formie, oddał dwa skoki o fantastycznych notach — 19 i 19.5 — i długościach — 69 i 70 mtr., wspaniale ustane. Old boy Sverre Lislegard — ma teraz 36 lat i jest urzędnikiem policji koło Kongsvinger — skoczył 65 mtr., a Sigmund Ruud, który nie oszczędza się przecież jeśli chodzi o długości skoczył tylko 59 i 60 mtr. i był trzeci.

Wczoraj pojechali do Rena Kare Wahlberg (trzeci w Lake Placid) i Gundersen (który startował w r. ub. w Zapokanem) wypróbować skocznię Gundersen skoczył 64 mtr., mimo złego śniegu i równie złej pogody. Skocznia w Rena ma być naprawiona tak, by można było na niej skakać 80 mtr. i przygotować się i przyzwyczaić do zapowiadanych odległości na skoczni olimpijskiej.

*

Na koniec drobna, ale sensacyjna nowina: mistrzyni Norwegji w jeździe szybkiej Laila Schou Nielsen (rekord na 500 mtr. — 49,3, która w tym roku zdobyła mistrzostwa świata) jest wysoce niezadowolona, że w Garmisch nie będą startowały panie na łyżwach. A że chce ona być koniecznie na Olimpjadzie, więc postanowiła zostać olimpijką w... narciarstwie. Myślę, że może jej się udać być trzecią za dwoma bezwzględnie najlepszemi narciarkami: Turid Jespersen i Johanne Dybwald. Jeszcze przed dwoma laty Schou Nielsen była pierwszą Norwezką jeżdżąca slalom. W każdym razie zawody eliminacyjne na Nowy Rok w Rjukan oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem.

Chmielewski—Horneman?

Notatnik pięściarza

Mecz bokserski Berlin — Inowrocław dochodzi definitywnie do skutku w dn. 14 stycznia, przy poparciu „Jungdeutsche Partei" w Polsce. W projekcie jest wzmocnienie drużyny w wadze muszej przez Rotholca. Tak więc skład Inowrocławia od muszej przedstawiałby się następująco: Rotholc, Rogowski, Dudziak, Lelewski, Radomski, Lewandowski, Zieliński, Kuchnowski.

W razie reaktywacji Jóźkowiaka w wadze półciężkiej walczyłby ten zawodnik.

Cuiavia, na której jest oparty skład Inowrocławia, szykuje szereg meczy przygotowawczych. Tak więc w dn. 1 stycznia walczy z Gopłuają, 5-go z Astorją w Bydgoszczy i 6-go z Gedanją w Gdańsku.

Chmielewski ma zasilić barwy Inowrocławia w meczu międzynarodowym Berlin — Inowrocław dn. 14 stycznia. Cuiavia zaproponowała IKP, aby Chmielewski walczył zamiast Zielińskiego w wadze półciężkiej z Hornemanem. Klub łódzki nie dał jeszcze odpowiedzi. zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od samego Chmielewskiego, który chętnieby się zmierzył z Campem, a nie z Hornemanem, a to ze względu na jednakową wagę i na stare porachunki.

Propozycja Cuiavii, jest nadto o tyle nierealna, że primo, Chmielewski ma zakaz startowania w kategorji cięższej, a nawet gdyby wystąpił przeciwko Campemu, musiałby mieć zapewniony kilkudniowy urlop na trening i wypoczynek, co w chwili jego obecnej służby rekruckiej, jest prawie że wykluczone.

OPIEKUNOWIE OLIMPIJCZYKÓW

PZB opracował dokładne instrukcje dla opiekunów kandydatów olimpijskich. W pierwszym rzędzie opiekunowie muszą być w stałym kontakcie z poszczególnymi olimpijczykami, poznać ich warunki życia i pracę sportową.

ODEZWA PREZESO PZB.

Prezes Polskiego Związku Bokserskiego i kierownik pięściarskiej drużyny olimpijskiej p. Jan Kuczyk wystosował do wszystkich kandydatów olimpijskich PZB z okazji Nowego Roku listy, nawołujace do wytrwałej, systematycznej pracy nad sobą, sumiennego przygotowania się i całkowitego nastawienia się na spełnienie szczytnego zadania godnego reprezentowania barw Polski w Berlinie.

WIELKIE PROJEKTY WOZB

WOZB projektuje w kwietniu lub maju zorganizowanie na stadjonie Wojska Polskiego, dwu wielkich imprez bokserskich z udziałem pięściarzy francuskich i angielskich.

Za pośrednictwem ambasad polskich w Paryżu i Londynie, WOZB zwrócił się do związków francuskiego i angielskiego z zaproszeniami na mecze z reprezentacją Warszawy.

Polonia wystąpi na niedzielnym meczu bokserskim z Wartą w składzie (od muszej): Krysik, Wejman, Małecki, Łukasiewicz, Janczak, Fabisiak, Posmyk, Sowiński albo Wiziński.

W sprawie reaktywacji na amatorstwo Jóźkowiaka Cuiavia wniosła prośbę do Związku Polsk. Związków Sportowych. Jak wiadomo, Jóźkowiak zwracał się we wrześniu z podaniem do PZB o przywrócenie praw amatorskich, która została załatwiona odmownie.

Jest ktoś zadowolony!..

Trener Otto chwali wyniki swej pracy i ustawia urojoną reprezentację Polski

Chorzów, w grudniu.

Trener P. Z. P. N-u, p. Kurt Otto, ukończył swą tegoroczną pracę wyszkoleniową i opuścił w poniedziałek Śląsk.

Przed opuszczeniem Katowic p. Otto udzielił wywiadu prasie, z którego wynika, że Niemiec jest zupełnie zadowolony z wyników pracy na Śląsku, jak i w całej Polsce (?)

Górny Śląsk — zdaniem trenera jest rezerwuarem przyszłych talentów, to też nie ulega wątpliwości, że ta właśnie dzielnica będzie stanowiła trzon przyszłej reprezentacji państwowej. Grę Ślązaków cechuje niesłychana ambicja — wytrzymałość, bojowiść i zacięcie do ostatka...

— Muszę zauważyć, — mówi trener, — że w ciągu mego krótkiego pobytu na Śląsku, zdołałem wyłuskać z szarej masy śląskiej kilka cennych pereł. Wymienię tu przedewszystkiem Pieca II z Naprzodu (Lipiny) „Ślązaków": Grela, Cebulę i Pogodzika, Halerstroha (P. P. W.) i Kinowskiego z Polonji karwińskiej.

Wielkie nadzieje na przyszłość rokuje Krawiec z Dębu, Rurański z Ruchu, Stefan z Naprzodu, Hoenigsmann z BBKS, Cyganek z Wawelu, Smolin z Czarnych, bracia Wasiowie z Żywca, Bregula z Czeladzkiego K. S., no i przedewszystkiem dobrze zbudowany bek AKS-u, Stolarczyk. Wymienionymi piłkarzami warłoby się bliżej zająć, przyczem bliższemi danemi o nich mógłbym służyć po obozie, na którym zawodnicy ci powinni się znaleść.

Co się zaś tyczy reprezentacji Polski, to trener jest zdania, że powinni ją tworzyć w obecnej chwili następujący zawodnicy:

Bramkarze: Fontowicz i Tatuś: choć uwagę poświęcić należałoby Hylli z Ruchu i Pawłowskiemu (Cracovia).

Obrońcy: Martyna, Michalski, Głowacki (Brygada Częstochowa) i Doniec, a ewentualnie gracze K. S. Ruch Czempisz i Rurański, oraz poznaniacy Graczyński (HCP) i Dusik (Legja).

Przyszłą pomoc tworzyć będą niewątpliwie Dytko — Badura (Ruch) i Piec II (Naprzód). W rachubę wchodzą pozatem Kotlarczyk II, Wasiewicz, Góra (Cracovia), oraz Niechciol ze stadjonu chorzowskiego.

Kierownikiem napadu zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa God, ew. Nawrot (?). Skrzydła pozostaną niezmienione: Piec I — Kisieliński. Na prawym łączniku zagrać powinien Pogodzik, wzgl. Matyas II lub Borowski. Na lewym — Knoła, który zdaniem p. Otto, pełnić może rolę Szepana w jedenastce Rzeszy. Giemza podupadł w formie i trzeba będzie z niego zrezygnować o ile chodzi o obóz olimpijski!

Do napadu jednak wejść mogą jeszcze z powodzeniem Riesner, Więcek, Wodarz, Pirych, w którym widzi przyszłego stałego internacjonała oraz Bregula, no i Wilimowski. Od siebie musimy tutaj dodać, że kwestja wewnętrznej trójki ataku absolutnie nie byłaby rozwiązana, gdyż wymienieni wyżej są skrzydłowymi. (hr.).

PODRÓŻE NOWEGO WIZYTATORA WF W SZKOŁACH

P. Adam Miłobędzki, nowy główny wizytator WF w szkołach rozpoczyna obecnie objazd terenu dla zorjentowania się w stanie wychowania fizycznego w szkołach w całym kraju.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 59)

STRESZCZENIE

K. S. Piast, klub o wielkich tradycjach, lecz zrujnowany pod każdym względem przez nieudolnych kierowników, pozyskuje prezesa w osobie Karola Jankowskiego, bogatego reemigranta z Argentyny, który zna się na piłkarstwie i reorganizuje od podstaw metody pracy w klubie. [illegible]

[illegible] w sprawie honorowej. Bajc występuje nagle z żądaniem przeproszenia Jankowskiego przez Szarżę, ew. proponuje pojedynek.

Najniespodziewaniej dochodzi do kompromisu, zainicjowanego przez mjr. Juniora i zastępcy podpisują protokuł likwidujący zatarg. Dla „uczczenia" zawarcia pokoju towarzystwo udaje się na bibierkę...

Junior miał się przekonać, że czasem warto jest poza służbą oddać się pod rozkazy młodszego rangą towarzysza. Zresztą nie upłynęły trzy godziny, kiedy Bajc przestał być dla majora tylko towarzyszem, a stał mu się najrodzeńszym bratem, Teosiem, „kochaną mordą". Pan Teofil ze swej strony zapewniał, że odrazu wtedy, kiedy w wojennej zawierusze spotkali się poraz pierwszy i rozstali, nie znając nawet swych nazwisk, przeczuł w Juniorze „ikrę" i wielki format".

O zlikwidowanym zatargu honorowym przestano mówić jeszcze przy zakąskach. „Było — niema" — przeciął rozmowę na ten temat Nerwiński. Przyznano mu najzupełniejszą rację. Pan Oskar posiadał zbyt wielkie poczucie rzeczywistości i wartości bieżącej chwili, aby tracić energję na powracanie do spraw już załatwionych, a w dodatku niepoważnych. Przy kolacji, po zaspokojeniu pierwszego pragnienia, cała trójka wypowiedziała się otwarcie przeciw pojedynkom, jako przeżytkowi, ośmieszającemu nowoczesnego człowieka. Potem zwekslowano rozmowę na tory sportowe i tu Nerwiński olśnił powtórnie majora trafnością sądów, śmiałością wniosków i gruntowną znajomością wszystkich gałęzi sportu.

W następnym lokalu, do którego się przenieśli po 2 godzinach, nastąpiło dalsze i mocniejsze zbliżenie wielkich serc, oddzielonych bądź co bądź doniedawna sztuczną barjerą, sztucznych korowodów honorowych. Okazało się, że chłopak, z którym kiedyś siedział pan Oskar na ławie szkolnej, a którego nazywano „Nauta", jest bliskim krewnym majora i zapowiada się obecnie jako sława naukowa. Gdy wreszcie Junior wspomniał przypadkiem, że niejaki por. Kartacz rozwiódł się z żoną, a właściwie ona, przemiła, zacna kobieta rozwiodła się z nim — pan Teofil skoczył jak oparzony i pośpiesznie sprawdzał, czy aby nie zachodzi pomyłka. Okazało się, iż wszystko zgadza się najzupełniej!... Porucznik Kartacz — ten sam. Jest dotąd porucznikiem, nie awansował, a jego żona Zofja, mimo kilku lat nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, wygląda dziś młodo i uroczo, jest nadal zachwycającą kobietą.

Że wiadomość taka wymagała nowej butelki konjaku, nie trzeba chyba tłumaczyć, zrozumiałem jest również, że do człowieka przynoszącego takie objawienie, Bajc nie mógł dalej mówić per „pan". Major Junior został więc zwykłym Albinem, nawet Binkiem, a Bajc — zwykłym Teofilem, Teosiem, „kochaną mordą". W konsekwencji nastąpiła dalsza zmiana lokalu.

W tem miejscu autor, w obawie przed potępieniem musi odwołać się do Czytelnika:

1) Powieść nasza nie przestała być powieścią sportową i będzie nią aż do samego końca, 2) picie wódki (konjaku też) jest szkodliwe i należy go unikać, 3) jeśli bohaterów powieści sprowadzamy jednak do knajpy, to tylko dlatego, że normalni ludzie w podobnych okolicznościach zachowują się właśnie w ten sposób, a pragniemy właśnie, aby Czytelnik uważał naszych bohaterów za ludzi normalnych, prawdziwych i żywych.

Więc zmieniono lokal. Bajc prowadził. Nie namyślał się, wiedział dokąd. Tylko w jednem miejscu w Warszawie mógł słyszeć aksamitny, niski głos, głos łudząco podobny do głosu Zosi. Pan Oskar nie lubił coprawda tego dancingu, mawiał bowiem uszczypliwie, że, rozporządzając dużą balją, można taki sam parkiet mieć u siebie w domu, ale teraz nie oponował, będąc gorącym entuzjastą pięknych kobiet i pięknego śpiewu.

A Ewa Gran śpiewała dziś bardziej kusząco, niż kiedykolwiek. Tak przynajmniej wydawało się panu Teofilowi. Ukrył twarz w dłoniach, Junior kiwał z uznaniem głową, a pan Oskar szeptem dawał zlecenia kelnerowi.

„...Lecz gdy zatańczy ze mną,
Wargi moje bledną..." — płynął głos ciepły i pieściwy.

— Kapitalne! — sapnął major.

— Binek, bracie Polaku, to jeszcze nic!... Słuchaj dalej!...

„Binek" słuchał posłusznie i z przyjemnością, a tymczasem w myśl dyspozycyj Nerwińskiego postawiono na stoliku szampan. Ten fakt i rozbłysłe na sali światło, sprowadziły Bajca spowrotem na ziemię. Poderwał się.

— Nie, to wszystko nie jest w porządku!... Panie Oskarze, na miły Bóg, przecież wcale nie zawiadomiłem prezesa o zakończeniu jego sławetnej sprawy!... Muszę zadzwonić!...

— O tej porze? Druga w nocy!...

— Niema pory! I tak spóźniłem się o cały dzień, bo jak panowie sobie przypominają, protokuł podpisany został wczoraj na kilka minut przed godziną 23-cią!... Muszę zadzwonić do Karola, bracie Polaku, przepraszam!...

Bajc chwycił za słuchawkę telefonu z głębokiem postanowieniem dzwonienia tak długo, dopóki nie obudzi Jankowskiego. No, cóż facet najwyżej będzie zły... Ale gdzież tam Karol może być zły?... Będzie zachwycony tym kawałem!...

Kiedy za pierwszym sygnałem z tamtej strony odezwał się odrazu znany, energiczny głos — pan Teofil był nieco zaskoczony...

— Karol?... Nie śpisz?... Bardzo cię przepraszam, bracie Polaku, zrobiłem świństwo. Ale musisz mi darować... Rozumiesz, Binek... Binek, Binek Junior!... Jakto, nie znasz Binka?... Ale czekaj, proszę ciebie, świństwo!... Spóźniłem się o cały dzień!... Ale, ale, słuchaj, bracie Polaku: Zosia jest wolna!... No, wolna, puściła kantem Kartacza!... Rozumiesz?... Zosia!... Ty dziś nikogo nie pamiętasz, Karolu, co się z tobą dzieje!... Jesteś śpiący, czy co?... Nie kładłeś się jeszcze?!... Dopiero wróciłeś do domu?... Słuchaj, mam myśl!... Szlagier — nie myśl!... Przyjeżdżaj do nas, bracie Polaku!... Ja muszę cię osobiście przeprosić!... Słuchaj, musisz tu zaraz być! Redaktor Nerwiński czeka i Binek czeka... No, Junior, Binek Junior, właśnie!... Więc?... Gdzie jesteśmy?... Ty wiesz, gdzie ja przychodzę!... Tak!... Naprawdę, przyjedziesz?... Hurra!... Czekamy, bracie Polaku!... Ściskam cię!... Śpiesz się!...

Tak, drogi Czytelniku i Jankowski, sam Jankowski, przyjedzie również i będzie pił szampana! Bo zrozum: powrócił zaledwie kilka minut wcześniej ze znajomego Ci domu na Stalowej. Był przepełniony szczęściem, promieniał, nie wiedział, co z sobą począć. Czy można się dziwić, że przystał na prośbę Bajca?...

Zanim zresztą przyjechał, było już po drugim druderszafcie. Pan Oskar tulił w ramionach Juniora i obaj byli święcie przekonani, że gdyby Bajc został na stałe w wojsku, awansowałby do tej pory conajmniej na... Taka głowa, taki spryt, takie zdolności!... Marnuje się facet przy tych gramofonach!... Ot, życie!... Beznadziejnie rozdaje role!...

Wejście pana Karola powitane było głośnym wiwatem. Bajc, nadobre już wstawiony, mówił mu potoczyście i obrazowo o protokule, Zosi, Kartaczu i niezapomnianym chłopie, jakim był Franck Niedźwiecki.

Jankowski zrozumiał z tego wszystkiego tylko tyle, że już nareszcie zlikwidowano ten idjotyczny zatarg z Szarżą i nie krył swego zadowolenia z tego powodu. Widząc jednak, że całe towarzystwo znajduje się w stanie zupełnie zachwianej równowagi, zaczął po chwili rozmowy namawiać, aby udali się z nim na spacer, na powietrze.

„Dowidzenia" — śpiewała akurat panna Ewa. Bajc posłał jej pęk róż, dopisując jednakże na bilecie, że żegna ich stanowczo zawcześnie.

— Ten głos, bracie Polaku, ten głos... — nagle urwał i uderzył dłonią w czoło, aż się rozległo — Karolu, stop! Jesteś moim przyjacielem, prawda?... Wiesz, że ja dla ciebie pójdę w ogień... Słuchaj... Pamiętasz, kiedy byliśmy tu z tobą pierwszy raz... Przez dziwne nazwisko tej małej, ja odrazu wiesz zacząłem kombinować, czy ty... tego.. wiesz... Słuchaj!... Waldek i ja daliśmy słowo, że przez jakiś czas ani mru-mru... Ale dziś, taki dzień, bracie Polaku... Czy pozwolisz mi złamać to słowo?... Patrz, Binek i redaktor Nerw... Stop!... Niema redaktorów, Teofil jestem!... Buzi!... Więc Binek i kochany Oskar nic nie wiedzą!... Ty rozumiesz?... Nic nie wiedzą!... Dosyć tajemnic, Karolu!... Pozwolisz, bracie Polaku?...

Bajc, mówiąc „dziś, taki dzień", nie wiedział, że ten dzień przyniósł Jankowskiemu rzeczywiście niezwykle radosne chwile, nieporównanie ważniejsze, od likwidacji sprawy z Szarżą. Pan Karol roześmiał się i napomniał:

— Tylko proszę cię, żebyś nie robił krzyku, nie wznosił wiwatów i żebyś zgodził się pojechać teraz na spacer. Jeśli na to przystajesz, zwalniam cię z tamtego słowa...

— Bracie Polaku, patrz, mówię szeptem!... Oskarze i ty Albinie, słuchajcie!... Przed wami stoi najznakomitszy, bracie Polaku, bramkarz świata, znany, bracie Polaku, pod nazwiskiem Charles Grant!!...

Nerw-Nerwiński momentalnie wytrzeźwiał. Z wypiekami na policzkach chwycił Jankowskiego za obie ręce.

— Naprawdę?! O, to szlagier, piramidalny szlagier!

(C. d. n.).

Człowiek ostatniej rundy — górą!

Brouillard zwycięża Rotha na ringu Paryża

Po zakończeniu dwunastej rundy Gustaw Roth był jeszcze zwycięzcą! Jak oczekiwano, lepszy bokser uzyskał wyraźną przewagę.

Nie przesądzało to jednak sprawy. Pozostawało jeszcze 3x3 minut zaciętych zmagań. Roth musiał za wszelką cenę utrzymać przewagę. Nie było to łatwe. Lewe oko Belga krwawiło, ciało było wyczerpane, a nogi odmawiały posłuszeństwa.

Lou Brouillard wiedział również, że chcąc zwyciężyć, musi wygrać te trzy ostatnie starcia, musi rzucić na szalę większy rezerwuar sił i całkowicie go wyzyskać.

GONG NA 13-tą RUNDĘ!...

W jednym z pierwszych rzędów siedział Marcel Thil, mistrz świata. Podczas gdy na ringu dwaj bokserzy wymieniali ostatnie ciosy, rzucali w bój swe ostatnie rezerwy, gdy 15.000 widzów z napięciem śledziło przebieg końcowej fazy — Marcel Thil siedział zupełnie spokojnie i obserwował.

Widział on to, o czem wszyscy wiedzieli: bokserzy, widzowie, oficjele: walka tocząca się na ringu, tyczyła przedewszystkiem jego samego. Między Gustawa Rotha i Lou Brouillarda wsuwał się cień Marcela Thila. Stawką jego był tytuł.

Mecz się skończył. Marcel Thil wstał: „Dobrze, będę gotów na jego spotkanie. Z pośród nich jest on taktycznie niebezpieczniejszy. Ale ja, mistrz świata, również nie jestem nowicjuszem. A 15 rund chyba jeszcze przetrzymam mimo 32 lat".

Dochodziła już 23-cia. Druty telefoniczne, kable, agencje telegraficzne transmitowały wiadomość:

„Francja - kanadyjczyk... Lou Brouillard... zwycięża Belga... Gustawa Rotha... na punkty... dramatyczna walka przez 15-cie rund... stop... Brouillard oficjalnym konkurentem.... zmierzy się z końcem stycznia z Marcelem Thilem..., mistrzostwo świata... 15 rund..."

●

OD 1 — 12.

Sędzia ringowy Vaisberg rzucił okiem na obu sędziów punktowych Belga Corbe i Amerykanina Robertsona i ring był wolny. Pan sędzia ringowy wyglądał bardzo wytwornie w białych spodniach i jeszcze bielszej koszuli.

Roth tańczył dokoła swego przeciwnika. Wyprost lewą prosto w twarz udał się. Dobrze wyrzucane prawe sierpy bombardowały ciało Kanadyjczyka, który wyglądał niezgrabnie i niezręcznie. Belg czuł się dobrze w walce na dystans. Wyglądało jakgdyby zamierzał on dać pokazówkę klasycznego boksu i w tym celu wybrał sobie nieokrzesanego Brouillarda. Kanadyjczyk nie widział przed sobą celu, tylko w zwarciu był lepszy, gdyż Roth nie znał tajników walki zblizka i starał się jedynie przeszkodzić przeciwnikowi w oddawaniu ciosów.

Ale od IV rundy zaczęły się wyłaniać trudności. Coraz częściej dostawał się Roth w zwarcie. Zaczął uciekać się do trików niezawsze czystych. Mimo to lewe oko zostało silnie nadwyrężone.

BIEDNE OKO.

W siódmej rundzie przeważał początkowo Brouillard. Rothowi udało się utrzymać walkę na dystansie i nadrobić straty. Mimo to rundę wygrał Brouillard, następną również. Zaszły w niej dwa doniosłe wypadki: prawe oko Belga zaczęło broczyć krwią, a na dobitek złego otrzymał Roth upomnienie, które kosztowało go cenny punkt.

Ale kunsztmistrz boksu belgijskiego nie był jeszcze wykończony. Wygrał dziewiątą rundę, walcząc czysto na dystans. Brouillard był jakby nieco osłabiony. Jedenasta runda przyniosła również przewagę Rothowi, jednak rana była już zupełnie otwarta i krew lała się strumieniem. Piękna biała koszula Vaisberga miała czerwone plamy.

DRUGI ETAP.

Dwunasta runda dobiegła końca. Roth prowadził zasłużenie punktami, jako techniczne lepszy pięściarz. Pozostały jeszcze do rozegrania trzy starcia, które stanowiły niejako zamkniętą w sobie całość — tragiczny epilog.

Tak, była to rzeczywiście druga walka, zupełnie nowa. Na ringu nie było więcej Rotha zwycięzcy pierwszych starć. W 13-ej rundzie znalazł Brouillard przed sobą zamiast mistrza sztuki pięściarskiej, człowieka zupełnie zmordowanego, bez temperamentu, bez tempa, który myślał tylko o jednem: jak obronić się przed ciosami, jak utrzymać się na nogach.

Po 14-ej rundzie wynik spotkania był już nierozstrzygnięty...

KTO SIĘ ŚMIEJE NA KOŃCU...

Ostatnia runda. Resztką sił trzyma się Roth na nogach, czepia się przeciwnika, ciągnie go po ringu, byle tylko nie zejść na deski, byle dotrwać do końca.

Wreszcie odzywa się zbawczy gong. Z rany nad okiem płynie wciąż jeszcze krew. Biało-czerwona jest szata sędziego ringowego, gdy ten ostatni rozdziela przeciwników.

Lou Brouillard „człowiek ostatniej rundy" jest dość świeży. Wygrał! Nie jako lepszy bokser, nie, to napewno nie, lecz jako silniejszy i wytrzymalszy fajter.

Siła góruje jednak nad techniką!

Edgar



LOU BROUILLARD
po zwycięstwie nad Gustawem Rothem stał się oficjalnym challengerem Marcela Thila i zmierzy się z nim w walce o mistrzostwo świata.



ZASTOPOWANY PROSTY Z LEWEJ
podczas meczu wag ciężkich na deskach Palais des Sports w Paryżu. Tommy Loughran (z prawej) zwycięża Lengleta.



GUSTAW ROTH
prowadził jeszcze w 12-ej rundzie meczu z Brouillardem. Trzy ostatnie rundy były dlań jednak śmiertelne.

Palestyna patrzy na mecz Hakoah-Makabi 0:0

Tel Aviv 9.XII.1935 r.

Rozpoczęły się tu już mistrzostwa Ligi palestyńskiej w piłce nożnej. Na pierwszy ogień wyruszyły dwa najsilniejsze zespoły Tel Avivu: Hapoel i Makabi. Specjalnie pilnie i dokładnie zmontował swoją drużynę Hapoel, którego ostatnia porażka z rumuńską drużyną C.A.T. 05, stała się tematem najróżnorodniejszych plotek.

Na mecz przyszło około 7000 osób, które były świadkami dawno niewidzianej gry na boiskach palestyńskich. Hapoelowi udała się w dużej mierze rehabilitacja, aczkolwiek nierozstrzygnięty wynik meczu (0:0), nie wskazuje specjalnie drużyny lepszej, jednak przewaga Hapoelu na tym meczu była niewątpliwa.

Makabi miała nadzwyczajne tyły. Reznik w obronie grał za wszystkich, a Elsner w bramce wykazał dawno niewidzianą formę. Jeżeli dodać, iż nawet pomoc brała udział w defenzywie, to zrozumiemy dlaczego źle zestawiony atak Hapoelu nie mógł jej przełamać. Sędzia Stan nie dopuścił do ostrej gry, toteż mimo, iż stawka była wielka, mecz przeszedł na boisku całkiem spokojnie. O publiczności tego powiedzieć nie można. „Gorąco" na trybunach było niemożliwe. A doping przechodził już wszelkie granice. Ot, prawdziwie wschodnia, pełna temperamentu publiczność.

✱

Na czele świeżo zorganizowanego Związku Bokserskiego stanęli p. p. Dawidowicz z Makabi oraz Blumrozen z Hapoelu.

✱

Już dwa tygodnie trwa Walne Doroczne Zebranie Hapoelu w Tel Avivie. Wszystkie sprawy olbrzymiego klubu znajdują się na porządku dziennym. Nie ujdzie tu żadna niedokładność, popełniona przez jakiegoś kierownika. Pozatem ustala się nowy plan pracy i metody wychowania. Jeżeli jednak sprawy ogólne są roztrząsane w atmosferze całkiem spokojnej, o tyle wybór nowego zarządu natrafia na wielkie trudności.

Jednem słowem, rekordowe to Zebranie jeszcze trwa.

Aleksander Aleksandrowicz

Na śniegu i lodzie zagranicą

Na Boże Narodzenie narciarstwo środkowo europejskie zastartowało na szerokim froncie. Choć nagła odwilż popsuła w paru miejscach szyki organizatorom, w szeregu miejscowości Szwajcarji i Niemiec warunki były bardzo dobre.

W Garmisch przy 10 st. ciepła Birger Ruud ustanowił nowy rekord skoczni. Ruud skoczył 33, 34 i 43 mtr.. Dawny rekord mistrza Polski Reidara Andersena wynosił 39 mtr. Zwyciężył w konkursie Baader (który, jako nauczyciel, nie będzie startował na Olimpjadzie) 31 i 37 mtr. — nota 220,7 przed Hasselwandter 37 i 29 — 207, 3) Mechler 30 i 34, 4) Mehrgang. Juniorzy: G. Adolph 29 i 32 Na małej skoczni olimpijskiej triumfował Marr 51, 2) Dietl 47, 3) Hasselwandter 48 mtr.

W Erzgebirge w Schland zjazd 1 klm. wygrał Boettrich, a skoki Lebelt — 26,5 mtr. W Johanngeorgenstadt 1) Weidlich 50 mtr., 2) Loos (Czechy) 52 mtr.; w Aschbergu: 1) Seifert 43,5, 2) Glass 46 mtr.; w Oberwiesenthal 1) Häckel 48 mtr.; w Altenbergu zjazd 1,5 klm. wygrał Poppa, a skoki Kirsten — 56; w Braunlage triumfował E. Mayer 44,5 pkt.; w Schreiberhau zwyciężył Wagener 46 mtr. (najdłuższy skok miał Hechler 47); w Krummhuebel — też Wagener — 36 mtr.

W Turyngji na skoczni, podobnej do Hoemerkollen. Gelder skoczył 36 mtr.; w Obersdorfie junior Glotzer skoczył 59 mtr.

W Szwajcarji śnieg był bardzo dobry; w Gstaad zwyciężył Trojani 64 mtr.; w Wengen Schlunegger 50 mtr..; w Zermatt M. Raynaud 53 mtr., przed Kaufmanem; w Unterwasser Kleger 50 mtr.

Największy konkurs skoków odbył się w St. Moritz na skoczni olimpijskiej. Junior szwajcarski Paterlini zwyciężył skokami 63 i 63 mtr. — nota 224,5 przed M. Raymondem — 62 i 62 mtr. — 222,8; 3) Norweg Farup — 60 i 61 mtr. — 213,9; 4) Reto Badrutt — 62 i 63 — 213,6; 5) Austrjak Aschenwald 212,6; 6) Austrjak Dellekarth 209.6.

W hokeju na lodzie w Paryżu Francais Volants pokonali LTC Praha w stosunku 4:3 (1:1, 1:1, 2:1). Trzej Kanadyjczycy: Gagnon, Belhumeur i Cadorette grali po raz pierwszy jako francuscy obywatele i olimpijczycy.

Co jest wart hokej francuski bez Kanadyjczyków, zademonstrował Stade Francais na turnieju w St. Moritz. Francuzi przegrali z EHC St. Moritz 1:6, z Grasshopers 1:5. Do finału doszedł Diavoli Rosso Neri (Medjolan), bijąc Grasshopers 2:1, oraz BHC St. Moritz bijąc mistrza Austrji Klagenfurt 2:1. Inne wyniki Cambridge - Rosey Gstaad 5:1, Oxford — Klosters 1:0, Zurych SC — Arosa 6:0; Davos — Oxford 6:0.

W Garmisch Riessersee pokonał Wespen (Berlin) wzmocniony Kanadyjczykiem Grantem i Anglikiem Bedfordem w stosunku 4:2.



LAURI VALONEN
czołowy skoczek Finlandji i as kombinacji.

Fiński patrol chce zwyciężyć na śniegach Garmisch

Helsinki, 3 grudnia.

Kierownictwo Armji jest bardzo zainteresowane startem naszego patrolu na Igrzyskach. Studja w czasie występu zeszłorocznego pozwalają nam bowiem oczekiwać z optymizmem wyniku tegorocznej potyczki Armij europejskich, zwłaszcza że Norwegja do Garmisch nie pojedzie.

Kierownikiem ruchu sportowego w Armji jest kpt. Lampola, znany specjalista od pięcioboju nowoczesnego. W rozmowie ze mną powiedział on następujące ciekawsze rzeczy o treningu patrolu.

Przygotowaliśmy się do Igrzysk w tak modnym teraz obozie, który odbył się Sala, trwał trzy tygodnie i zakończył się przed Świętami. Pracowaliśmy, musimy bowiem bronić dawnych sukcesów. Kierownikiem obozu był por. Kuvaja, który startował jako narciarz w imprezach międzynarodowych. Jego zastępca, chorąży Karhunen, to kierownik patrolu, który startował w Garmisch w r. ub. Z korpusu podoficerskiego byli w obozie sierż. Pukkala, doskonały strzelec i sierż. Remes i Kohon świetni narciarze. Żołnierzy było siedmiu; wśród nich wymienić trzeba Arantola, który pobił raz mistrza Holmenkollen Heikkinena, i Haerkonena, mistrza na 20 klm. naszej największej organizacji narciarskiej—Armji ochotniczej. Ale inni są doskonałymi narciarzami lat ubiegłych.

Regulamin patrolu jest zresztą trochę zmieniony w stosunku do dawnych olimpjad. Każdy z uczestników, oficer czy żołnierz, musi zestrzelić 3 balony. Zadanie jest więc bardzo łatwe, zwłaszcza dla naszych świetnych strzelców, ale pudło przynosi zato aż 3 minuty karne.

W treningu naszego patrolu chodziło przedewszystkiem o wyrobienie wytrzymałośc przez długie biegi i marsze w pełnem obciążeniu. Ach to obciążenie — to najciekawszy handicap. Przyzwyczajenie się do niego, może zadecydować o wyniku całego biegu. Nie może ono hamować ruchów, dlatego też tyle czasu poświęciliśmy na przyzwyczajanie się doń.

Nie wszystkie państwa są zadowolone z tego rodzaju formy biegu wojskowego. I u nas krytykowaliśmy go bardzo. Ale nie wolno zapominać że państwo, organizujące te zawody, nagina je do własnych formułek. Zapewne daje mu to pewne przywileje, ale według mnie jest to zupełnie słuszne.

G. E. J.

KRONIKA KOLARSKA

GANDAWA. 26.12. — Tel. wł. — 3-godzinny wyścig parami wygrali Aerts, Pelissier 125.853 klm., 2) Loncke, Dekuyver, 3) Verhaegen, Carpriau.

PARYŻ. 26.12. — Tel. wł. — Wyścigi stayerów 2x20 klm. wygrał Blanc Garin przed Grassinem i debjutującym jako stayer Pijnenburgiem. wyścig 25 klm. za tandemami wygrał Marechal przed słynnym sześciodniowcem Broccardo, który wrócił dopiero co z Ameryki, Lapebie i Martinettim. W Omnium Francja: Terreau, Richard, pobiła zagranicę 3:0.

BAZYLEA. 26.12. — Tel. wł. — Wielką Nagrodę Świąt wygrał Dinkelkamp przed Scherensem i Richterem, przyczem obaj oni doznali wypadków.

BERLIN. 26.12. — Tel. wł. — Wielka nagrodę Berlina wygrał Lemoine. Sprinterzy: 1) Merkens, 2) Chaillot, 3) Van der Viver.

MEDJOLAN. 26.12. — Tel. wł. — W wyścigu 100 klm. Guerra, Battesini pobili konkurentów (m. in. Binde, Piemontesiego) o 6 okrążeń.

ARGENTYNA — URUGWAJ 3:0

W San Lorenzo rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Argentyny i Urugwaju. Mecz zakończył się zwycięstwem Argentyny w stosunku 3:0.

MĘCZĄCE ŚWIĘTA

LONDYN. 26.12. — Tel. wł. — W czasie świąt kluby angielskie rozegrały po 3 spotkania. Lider Sunderland pokonał dwukrotnie Leeds United i umocnił swe stanowisko. Outsider Aston Villa pokonała i przegrała z Huddersfield Town. a że jej rywale do spadku: Brentford i Grimsby Town wygrali swe spotkania, więc sytuacja słynnego klubu nie jest wesoła.

Spowodu mgły nie odbyło się 5 meczów.

NIEMIECKA PIŁKA NOŻNA

BERLIN. 26.12. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki towarzyskich meczów piłkarskich BSV 92 — Schalke 04 2:1: Niznia Saksonja — Berlin 4:1: IFC Norymberga Waldhof 0:0; VfB Stuttgart — Hamborn 07 2:0; Hamburger SV — SV Fuerth 2:1; Śląsk Środkowy — Górny Śląsk 2:1 i 2:5.

Zwycięstwo Rana

Edward Ran pokonał w Paterson (USA) amerykańskiego pięściarza. Calendera w trzeciej rundzie przez nokaut.





DWÓJKA WIELKICH FAWORYTÓW OLIMPIJSKICH
SONIA HENIE — królewna łyżew
BIRGER RUUD — super-as skoczków



REPREZENTACJA HOKEJOWA WĘGIER,
która pod nazwą „B. K. E." weźmie udział w międzynarodowym turnieju w Krynicy. Węgrzy należą dziś do grupy najsilniejszych drużyn Europy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI